Ner 48. Kraków, Niedziela 28 Lutego 1886. Rocznik XXXIX.

# CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
ne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we wowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

**Prenumerata wynosi:**

| | na cały rok | na kwartał | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|
| w państwie Austryackiem | 24 złr. | 6 złr. | 2 złr. 50 c. |
| „ Niemieckiem | 28 złr. | 7 złr. | 3 złr. |
| do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i państw należących do związku pocztowego | 32 złr. | 8 złr. | 3 złr |

**umeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego** dnia w miesiącu. — **Listy** ędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* ministracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
**Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

**Prenumeratę przyjmują:**
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
**W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

## Ogłoszenie przedpłaty.

zesyłką pocztową w państwie
ustryackiem na Marzec . . złr. 2·50
1 Marca do końca Czerwca złr. 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie
Niemieckiem na Marzec . . . 6 marek
Od 1 Marca do końca Czerwca 20 „

**Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.**

## Przegląd Polityczny.

### Kraków 27 lutego.

Centralistyczne organa wiedeńskie zamieszczają okolicznościowe artykuły z powodu przypadającej 25-tej rocznicy ogłoszenia konstytucyi lutowej. Klub austryacko-niemiecki uchwalił wysłać osobną deputacyę do Schmerlinga, a poseł Plener miał wczoraj z inicyatywy wiedeńskiego mieszczaństwa polityczny wykład o znaczeniu wspomnianej konstytucyi. Jaki jest cel uroczystego obchodu tego faktu, trudno się domyśleć. Główna zasada konstytucyi z 26 lutego 1861, dążącej do zcentralizowania i zgermanizowania całej monarchii, okazała się w krótkim czasie niewykonalną i szkodliwą, a dlatego też już w r. 1867 została konstytucya lutowa uchyloną, a tem samem złamany został centralistyczny i germanizacyjny system, jaki się na niej opierał. Od lat 25 zmieniły się stosunki zupełnie; Austrya ulegając prądowi zewnętrznych wypadków i wewnętrznych przeobrażeń, odbiegła znacznie od programowej myśli konstytucyi lutowej, a jej rozwojowi politycznemu pod wpływem dźwigającego się silnie poczucia narodowego, zakreśliła nowe zadania konstytucya z r. 1867, która w art 19 zapewniła zupełne równouprawnienie wszystkim narodowościom w skład monarchii austryackiej wchodzącym.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych Rady państwa przyjęto w trzeciem czytaniu ustawę o upaństwowieniu kolei Praga-Dux i Dux-Bodenbach, poczem po krótkiej dyskusyi, w której brał udział także minister skarbu Dr Dunajewski, przyjęto w drugiem czytaniu przedłożenie rządowe o pomnożeniu parku ruchomego na kolejach państwowych. Do komisyi dla ustawy o włościańskich działach spadkowych, zostali wybrani z Polaków: Dr Biliński, hr. Łoś, Mochnacki, Gniewosz i Kielanowski. W miejsce ś. p. Zatorskiego został wybrany do komisyi dla ustawy karnej dep. Skarszewski, do komisyi prawniczej dep. Bartoszewski, a do komisyi legitymacyjnej dep. Benoe. W końcu rozpoczęła się dyskusya nad wnioskiem dep. Türka w sprawie zmniejszenia podatku gruntowego. Dalszy ciąg dyskusyi tej po przemówieniu posłów Türka, Sturma i Pollaka, został odroczony do następnego posiedzenia Izby, które się odbędzie we wtorek dnia 2 marca.

W drugim dniu obrad w Sejmie pruskim nad wnioskiem upaństwowienia szkół w prowincyach wschodnich, rozpoczął dyskusyę dep. Windthorst. Ze sposobu, mówił on, w jaki tu wczoraj apostrofowano dep. Gerlacha (konserwatysta, który przeciw wnioskowi przemawiał) można się domyślać, że przyjęcie ustawy jest w łonie frakcyj rządowych rzeczą postanowioną. Ale wobec znaczenia, jakie wniosek ten ma dla całego rozwoju szkolnictwa niemieckiego, muszę jednak podnieść głos ostrzegający. Chodzi tu wyraźnie o wytworzenie rzeczy przesądzonej (*praejudicium*) dla całych Prus i Niemiec. Jest to już drugi krok do zniesienia zasad konstytucyi pruskiej w sprawach szkolnych; pierwszym była ustawa względem nadzoru szkół. Bez zmiany konstytucyi obecny projekt nie może się stać ustawą, a jeśli mimo tego uchwalicie ją, będzie to pogwałceniem konstytucyi.

Przechodząc następnie do mowy Gosslera w dniu poprzednim, mówił: P. Gossler nie przytoczył niczego, coby projekt usprawiedliwić mogło. Mówił on: szkół za mało. No, to załóżcie więcej szkół, ale nie stwarzajcie nowych ustaw. Zbywa zaś szczególnie na szkołach katolickich, a temu winien rząd, bo byłoby ich więcej. To, co rząd teraz zaprowadza w szkolnictwie, niema na celu wychowania, tylko zniszczenie narodowości. Ustawy te wywołają opór w rodzinie, a w wojnie z matkami rząd daleko nie zajdzie. Jest też ustawa ta już teraz wyraźnie antikatolicką, a pp. Gneist i Schwerin dawali do zrozumienia, że w tym kierunku chcą jej nadać większe jeszcze ostrze. Raz jeszcze ostrzegam: Jest to tylko początek, który robią na Wschodzie; niezadługo system ten rozciągną na całe Niemcy.

Znalazł się też zaraz dość naiwny obrońca projektu p. Koerber, który podobnie jak w rozprawach nad poprzednim projektem minister Lucius (*Lucius a non lucendo* mówią odtąd powszechnie w kołach frakcyj rządowych) przyznał znaczną część zarzutów Windthorsta, myśląc, że mu przez to dotkliwą zrobi psotę.

Przemawiali potem jeszcze posłowie polscy Zakrzewski i X. Jażdżewski. Ponieważ mowy ich podamy później, zaznaczymy tu tylko, że szczególnie ostatni rozbierał bardzo gruntownie metodę, używaną w szkołach Księs. Poznańskiego i wykazał z niezbitą logiką, że winą tego, iż dzieci nie postępują wogóle w naukach, a w szczególności, iż się nie nauczą nawet po niemiecku i nauczyć nie mogą, jest właśnie przewrotność tej metody.

Oglądano się powszechnie na ministra Gosslera, co odpowie na te wywody. Było tu właśnie pole do popisu dla ministra oświaty. Tymczasem p. Gossler nie zgłosił się do głosu. Nie zabierali go też już inni posłowie, zapisani za wnioskiem, tylko żądali zamknięcia dyskusyi i odesłania wniosku do komisyi. Było w tem nieco tego opryskliwego uporu, jaki radzi zwykle złe sumienie: „Mówcie sobie, co chcecie, dowodźcie, najniezbiciej, że popełniamy niesprawiedliwość i łamiemy prawa zasadnicze, aby ostatecznie popełnić rzecz nierozsądną, my się z tego uniewinniać nie będziemy, a zrobimy swoje“; ale nie zbywało też może na przekonaniu, że zbyt jasno i dobitnie udowodnionych rzeczy zbić już nie zdołają. Lepiej nad tem obradować w komisyi, którą rządowa większość obiera.

Nie brakło też chęci korzystania z okazyi, aby się przemknąć bez znaczącej dyskusyi nad następnemi wnioskami. W parlamencie obradowano właśnie w trzeciem czytaniu nad wnioskiem budowy kanału, mającego połączyć morze Północne z Bałtyckiem. Kilkunastu członków Sejmu, a między nimi Windthorst, Porsch, i Schorlemer Alst, widząc, że jest jeszcze ośmiu mówców za ustawą zapisanych, poszli do parlamentu. A że Windthorst i Porsch byli zapisani do głosu przeciw następnemu wnioskowi, względem kar za nieuczęszczanie do szkoły, można było, spiesząc się, pominąć ich w dyskusyi. Jakoż stronnicy rządowi wprowadzili spiesznie pomieniony projekt na porządek dzienny. Windthorsta i Porscha musiał więc wyręczyć trzeci zapisany mówca Szląząk Szmula, który frakcyom rządowym w prosty swój sposób niejednę dotkliwą wytknął prawdę; poczem dep. Dirichlet (wolnomyślny) wykazywał nowy postęp w programie, bo ustawa ta ma także obowiązywać w Prusach wschodnich. Ma to tylko przyzwyczajać ludzi do rozszerzenia systemu rządowego na coraz szersze sfery i usprawiedliwić zarazem wydalania z tej prowincyi, boć o polonizowaniu Litwinów nie może być mowy. Najpierw nie ma ich tu kto polonizować, a potem spolonizowanie Litwina, to rzecz trudniejsza od nawrócenia Stoeckera na judaizm. Po tej mowie zamknięto dyskusyę i odesłano wniosek do komisyi.

Na porządek dzienny przyszła teraz owa wyszydzana już tylokrotnie ustawa o ustanawianiu przez rząd lekarzy do szczepienia ospy. Tu jednak zawiodła nadzieja, że się bez drastycznej dyskusyi obejdzie.

P. Schorlemer-Alst wrócił z parlamentu i rozpuścił wodze swej ironii nad wnioskiem rządowym. Uważał go za szczyt wzniosłości ustawodawczej i za wzór starannego opracowania, za ukoronowanie tych „twórczych pomysłów,“ które p. Rauchhaupt w ustawodawstwie antipolskiem uwielbiał. Jeśliby jeszcze coś do udokładnienia tego dzieła dodać można, to chyba postanowienie, że lymfy do szczepienia nie wolno brać od innej krowy, jak od niemieckiej.

Rozpoczętą w ten sposób dyskusyę odroczono do dnia następnego.

W sprawie wschodniej wieje dziś ze wszystkich nadchodzących wiadomości wiatr pomyślny dla pokojowego załatwienia sprawy. I pokój z Serbią ma być przed 1 marca podpisanym i gabinet grecki ma być bliskim decyzyi, zaznaczającej zwrot w dotychczasowem jego działaniu. Bliższe szczegóły podajemy pod *Zajściami na półwyspie bałkańskim*. Szkoda tylko, że podobne nadzieje tylokrotnie już w tej sprawie zawodziły.

W sprawie ugody Turcyi z Bołgaryą przywiązują teraz najwięcej nadziei do jakiejś nieogłoszonej dotąd propozycyi Włoch, ułożonej podobno w porozumieniu z Niemcami.

W francuskiej Izbie deputowanych odbywają się teraz rozprawy nad ugodą zawartą z Madagaskarem. Znaczna część deputowanych opozycyjnych uważa ugodę za niedostateczną, ponieważ zapewniła Francuzom za mało wpływu na wewnętrzne rządy Howasów.

Szeregi Whigów przerzedzają się zwolna na korzyść Torysów. Świeżo wystąpił ze stronnictwa liberalnego Yarborough, podając za powód, że się z whigowskim programem załatwienia sprawy irlandzkiej nie zgadza.

## Projektowana ustawa o pospolitem ruszeniu.

I.

**Wiedeń** 24 lutego.

† Przedłożony Izbie poselskiej przez rząd projekt ustawy o pospolitem ruszeniu, którego krótką treść podałem w liście przeszłym, przekazała Izba do roztrząśnienia swojej komisyi wojskowej. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu tej komisyi, minister obrony krajowej jenerał Welsersheimb uzasadniał tę projektowaną ustawę, ogólne zaś nad nią rozprawy rozpocznie komisya na jutrzejszem wieczornem posiedzeniu. Ta wojskowa komisya Izby składa się z 24 posłów, a z posłów polskich zasiadają w niej pp. Chrzanowski, Dzwonkowski, Hompesch, Klucki i Popowski.

Nie można zataić, że ta projektowana ustawa nakłada ciężki obowiązek na wszystkich obywateli i znaczny wydatek na wspólny skarb monarchii, wprawdzie tylko w razach bardzo rzadkich i wyjątkowych, gdy monarcha podczas wojny, za radą całego ministerstwa, uzna potrzebę powołać pod broń pospolite ruszenie. Albowiem w razie powołania pospolitego ruszenia obowiązani są, porzucając pracę produkcyjną, wstąpić w jego szeregi wszyscy zdolni do broni obywatele w wieku od 19 do 42 lat życia, którzy nie służyli w wojsku lub w obronie krajowej; ci zaś, którzy służyli w armii lub w landwerze, obowiązani są aż do 60 roku życia iść na pospolite ruszenie, gdy będzie powołane pod broń. Wspólny skarb monarchii, a przeto względnie podatkujący, powinien, według ustawy projektowanej, dostarczyć pieniędzy: na żołd i żywność pospolitego ruszenia podczas jego działań, na urządzenie dla niego szpitali, na zaopatrzenie kalek i inwalidów z pospolitego ruszenia, oraz wdów i sierot po poległych; na urządzenie we wszystkich krajach monarchii składów broni dla „pospolitaków,“ *) na co potrzeba także dość znacznego wydatku, chociażby nawet dostateczny był dla ich uzbrojenia zapas dawnych karabinów systemu Wenzla, nieużywanych już dziś w armii polowej i chociażby ten zapas broni dla pospolitego ruszenia zwiększono za lat kilka karabinami systemu Werndla, używanemi dotychczas przez piechotę liniową, którą uzbroić może będzie trzeba wkrótce karabinami repetierowemi, jak tylko karabiny te zaprowadzać zaczną w armiach sąsiednich. Ponieważ należący do pospolitego ruszenia nie będą używani wcale na jakiekolwiek ćwiczenia wojskowe, a tylko władze polityczne mają utrzymywać spis wszystkich obywateli obowiązanych wejść w szeregi pospolitego ruszenia w wyjątkowym przypadku powołania go pod broń, przeto ten tylko wydatek na utrzymanie w ewidencyi spisu należących do pospolitego ruszenia, byłby bardzo mały.

Wprawdzie pospolite ruszenie powiększyć może bezsprzecznie siły zbrojne państwa, a mianowicie w wojnach narodowych; ale powiększy siłę wojenną państwa nie w stosunku do powyżej wspomnionych ciężarów i nie w stosunku do mas ludzi, którzy, porzucając pracę produkcyjną, wyruszyć muszą w pole w razie powołania „landsturmu“ pod broń. Pomimo tego, tę projektowaną ustawę o pospolitem ruszeniu u c h w a l i Rada państwa, bo u c h w a l i ć j ą n a k a z u j e: po pierwsze, teraźniejsze położenie polityczne w Europie; po drugie, przyjęty przez wszystkie wielkie mocarstwa system działania ogromnemi masami wojsk; po trzecie, powiększenie bardzo znaczne w ciągu ostatnich lat piętnastu sił wojennych sąsiednich państw; po czwarte, uchwalenie tam ustaw o pospolitem ruszeniu i przeprowadzenie przygotowań do jego urządzenia; po piąte, ważny wzgląd, aby w razie konieczności utworzenia pospolitego ruszenia podczas trwającej wojny, obywatele służący w jego szeregach zostawali, porówni z wojskiem, pod opieką praw międzynarodowych; po szóste a głównie, utworzenie z pospolitego ruszenia drugiej rezerwy zapasowej, z której możnaby czerpać zasoby w ludziach dla uzupełnienia armii podczas wojny dłużej trwającej. Każdy z tych powodów rozwinę później szczegółowo. Należy więc tę ustawę o pospolitem ruszeniu uchwalić także w Austryi, ale z p e w n e m i z m i a n a m i i p o p r a w k a m i, któreby uczyniły obowiązki z niej płynące mniej ciężkiemi dla ludności. Nadmienię już teraz, że, zdaniem mojem, te poprawki tyczą się nie tych postanowień projektowanej ustawy, które odnoszą się do wyjątkowego użycia pospolitego ruszenia, jako ostatniej rezerwy zapasowej dla uzupełnienia armii polowej, bo to użycie pospolitego ruszenia, choć wyjątkowe, jest może główną korzyścią, jaką czerpać mogą siły zbrojne państwa z pospolitego ruszenia; ale poprawić, a raczej dokładniej sformułować należy postanowienia, iż pospolite ruszenie w regule i w zasadzie użyte ma być t y l k o w g r a n i c a c h k r a j u, a nie w granicach państwa, tylko wyjątkowo zaś na mocy oddzielnej każdorazowej ustawy możnaby je wyprowadzić z granic kraju. Wykażę później, że taka poprawka, zmniejszając znacznie ciężar obowiązku nałożony przez projektowaną ustawę na każdego obywatela aż do jego 43go, a względnie 60 roku życia, nie uczyniłaby uszczerbku w siłach wojennych państwa; wyprowadzanie zaś pospolitego ruszenia z kraju do innych krajów monarchii wymagałoby nie stosunkowo do korzyści wielkich wydatków ze skarbu wspólnego całej monarchii.

Ponieważ powiedziałem wyżej, że projekt ustawy o pospolitem ruszeniu, chociaż nakładającej ciężki obowiązek na ludność, przyjmie Rada państwa i że z pewnemi poprawkami przyjąć go trzeba—przeto powinienem wykazać p o w o d y, przemawiające za uchwaleniem tej ustawy i za organizacyą pospolitego ruszenia. Lecz przedstawię także ujemne strony urządzenia tej tłumnej ruchawki i powody, które mówią przeciw tworzeniu i powoływaniu pospolitego ruszenia; bo tylko ze zestawienia i porównania powodów za i przeciw jakiejś instytucyi można widzieć, czy pozostała reszta jest dodatnia, czy ujemna. Następnie w późniejszym liście porównam projektowaną ustawę o pospolitem ruszeniu w monarchii austryacko-węgierskiej, z istniejącemi już i obowiązującemi ustawami w Niemczech, Rosyi, Francyi i Włoszech o pospolitem ruszeniu. Wreszcie wytknę niektóre niedokładne i niejasne postanowienia w projekcie ustawy, przedłożonym austryackiej Radzie państwa i Sejmowi węgierskiemu, i wskażę potrzebę kilku poprawek, które uczynić mogą obowiązek pospolitego ruszenia mniej ciężkim dla obywateli, bez uszczerbku sił zbrojnych państwa.

Chociaż dyplomacya wielkich mocarstw europejskich pracuje usilnie nad utrzymaniem pokoju, a o ile rozum ludzki przewidzieć może, pokój zdaje się być zapewniony na najbliższą przyszłość; jednak w politycznych stosunkach Europy, wprawdzie od dawnych już czasów, bo przeszło od wieku, od podziału Polski, siła idzie przed prawem, przemoc rozstrzyga losy państw i ludów; sprzeczność zaś w dążeniach wielkich mocarstw jest tak silna, że pomimo zjazdów i przyjacielskich stosunków między monarchami, panuje między mocarstwami głęboka a uzasadniona nieufność, a naruszenie pokoju przez jedno z nich może wywołać wielką wojnę i starcie się powszechne. Dlatego, gdy dwa mocarstwa zaborami szeroko rozrosłe: Rosya i Prusy, w których wszystkie zasoby państwa i wszelkie siły społeczności zwrócone są przeważnie do wytworzenia potęgi wojennej — nietylko stoją podczas pokoju uzbrojone od stóp do głów, ale jeszcze coraz bardziej powiększają swoje siły wojenne, organizują je i doskonalą, — muszą także wszystkie inne państwa stać pod bronią dla własnego bezpieczeństwa, wzmacniać swoje wojska, zaprowadzać różne udoskonalenia w ich uzbrojeniu i organizacyi, zaopatrywać się w coraz nowe a kosztowne środki do obrony i ataku. Wśród tego zbrojnego pokoju, ciężkiego dla ludności, licytacya, że tak powiem, w uzbrojeniach idzie coraz wyżej i wyżej. Gdy jedno mocarstwo, Prusy, zaprowadziło powszechną służbę wojskową, zaprowadziły ją wszystkie; po utworzeniu „obrony krajowej“ (*Landwery*) w jednem państwie, zorganizowały ją lub organizują wszystkie inne; następnie jedno państwo po drugiem wydaje ustawy obowiązujące wszystkich obywateli zdolnych do broni iść do pospolitego ruszenia w pewnych razach. Po uzbrojeniu wszystkich armij w broń perkusyjną, zmieniono ją na perkusyjno-gwintową dalekonośną; później rzuciwszy ją, chwycono za karabiny perkusyjno-gwintowe z tyłu nabijane, przeto na dalekonośne szybko nabijane; po coraz nowych tej broni udoskonaleniach, zaprowadzą teraz lada dzień karabiny repetierowe. W artyleryi, działa gładkie zastąpiono gwintowemi, następnie gwintowemi z tyłu nabijanemi, a lane z spiżu lub żelaza, stalowemi lub stalowo-spiżowemi. W marynarce okręty drewniane, uzbrojone setkami dział wagomiaru małego w porównaniu z armatami teraźniejszemi, zastą-

*) Dla skrócenia, nazywać będę obywateli służących w pospolitem ruszeniu, „pospolitakami,“ jak ich niekiedy nazywano w dawnej Polsce. Było to nazwisko, a bynajmniej nie przezwisko.

## Z WYSTAWY.

(Dokończenie).

Wyższą miarę przyłożyć wypada do mającego prawie te same rozmiary portretu p. Pochwalskiego. Przedstawia on mężczyznę około 50 lat liczącego, nader przystojnego i z wykwintną starannością ubranego. Lekko przegięty nad stołem, czerwoną makatą nakrytym, podparł on nogę o nogę, starannie pielęgnowana lubo silna i muskularna ręka trzyma kapelusz czarny jedwabny, w drugiej elegancka laseczka. Tak ręce, jak wszystkie szczegóły ubrania malowane niesłychanie starannie, wybrednie, z upodobaniem i poczuciem „szyku,“ ale bez przesady i niesmacznego wylizania, z prawdą, ale bez drobiazgowej akuratności. Koroną wszakże jest głowa. Gentleman w każdym celu przemawia z niej do nas. Elegancko przyczesane włosy i szpakowaty zarost faworytów obramia twarz o skórze matowej i troszkę przyżółkłej. Nos wydatny i zagięty, a nad ustami nieco ściągnięty. Czoło i owal twarzy pięknie zarysowane, oko żywe wskazują człowieka, co lat temu 20 musiał w salonach błyszczeć, a obracając się w wyższych sferach stołecznych, przybrał minę dygnitarza dworskiego. Dawna służba wojskowa i zajęcia sportsmeńskie nadały postawie jego męską siłę i sprężystość, a wrodzone zdolności i dar spostrzegawczy czynią zeń postać zajmującą i pożądaną w towarzystwie. Podkładając tej głowie tło całkiem czarne, malarz ułatwił sobie znacznie plastyczny jej efekt. Nie zmniejsza to wartości obrazu, który całym układem, pojęciem typu i wykonaniem znamionuje rękę prawdziwego portrecisty.

Tego samego malarza są jeszcze dwa mniejsze obrazki. Jeden zatytułowany „W kłopocie,“ przedstawia czysto rodzajową scenę w kawiarni małomiejskiej: staruszek biedny, niemający czem zapłacić za szklankę herbaty, którą właśnie na stole przed nim postawiła młoda, wiejska służąca. Kontrast dwóch postaci, wymowne obu wyrazy twarzy, życie i prawda, okupują sowicie drobne usterki rysunkowe tego drobnego utworu, który nadto odznacza się silnym i soczystym kolorytem o głównym tonie czerwonym. Przeciwnie chłodem białosinej tonacyi grzeszy „Sabała,“ którego peizaż z Gewontem na tle ma niezbyt dobrą perspektywę powietrzną. Ale pomijając sztywnego i bezmyślnego juhasika, trzeba przyznać, że występujący na pierwszym planie znany taternik, co grając pod gołem niebem na swoich skrzypeczkach, patrzy dumnie w dal i jakgdyby sokolem, a przytem smętnem okiem obejmował całe swoje górskie królestwo, jest znakomicie schwyconym typem. Typ ten z obrazka pobieżnie malowanego robi rzecz miłą i nader zajmującą.

Sabała natchnął jeszcze i drugiego artystę, rzeźbiarza p. M a d e y s k i e g o, który w portretowem, prawie naturelnej wielkości popiersiu z gipsu, na terakotę ubarwionego, dał dowód niepospolitego talentu. Umiał on w nim doskonale połączyć staranny realistyczny modelunek z głębszem wniknięciem w duchową stronę modelu i utworzyć harmonijną całość.

P. Stanisław T o m k i e w i c z, który z różnem szczęściem próbował różnych zawodów, obecnie, jak się zdaje, natrafił na właściwy: od paru lat osiadł, ô ile wiem, w Monachium i został malarzem. — Z kilku nadesłanych studyów jego, podnieść wypada „Zakonnika“ i „*à la* Van Dyck,“ obie prace sumienne, poprawne, dowodzące talentu do portretu obok wykształcenia na dobrych wzorach.

Mówiąc o studyach portretowych, osobny rozdział wypadałoby poświęcić kobietom artystkom, których cały zastęp zasila Wystawę krakowską. Nie mogąc dla braku miejsca szczegółowo zastanawiać się nad ich pracami, podniosę tu tylko panny Leonii B i e r k o w s k i e j dwa profile: głowa murzynki z cechinami na szyi, i głowa kobiety (niezbyt) białej o rysach wybitnych, lubo niezbyt ładnych — dalej panny W y s ł o b o c k i e j popiersie kobiety *en face*, w stroju fantastycznym zielonym, kolorystycznie efektowe i zajmujące, oraz pełną treści i z wirtuozyą a śmiałem zacięciem, narysowaną kredką, głowę pięknej, młodej kobiety, która autorce, pannie Bilińskiej, zjednała *mention honorable* na wystawie w Paryżu.

Znaczne przestrzenie ścian wystawy zajęły obrazy nadesłane przez p. G e r s o n a: „Kazimierz Odnowiciel wracający do Polski“ i „Jadwiga“. Zdanie znawców i publiczności o tym, tak znanym i zasłużonym malarzu jest już ustalone. Nie zmienią go i te nowe obrazy, które mają zalety dawniejszych, mają też ich słabe strony. Do pierwszych zaliczam wybór tematów wzniosłych, historycznych, styl szlachetny, poważne pojęcie celów sztuki, oraz wykonanie umiejętne, tak co do rysunku, jak kolorytu. Zalety te sprawiają, że w dziejach malarstwa polskiego dzieła Gersona zajmują czesne miejsce i utrzymają się na niem, pomimo pewnego akademickiego chłodu i skłonności artysty do robienia mglistych, rozlanych i niepewnych konturów. Kazimierz Odnowiciel grzeszy nadto tonem szarym i obumarłym, oraz jakąś, afektowaną przesadą w pojęciu typów z zarania historyi Polski, które wyglądają na postacie jakby z czasów przedhistorycznych, konstruowane przez zaślubienie hipotez nauki z reminiscencyami teatralnych przedstawień oper Wagnerowskich jak *Lohengrin*, *Nibelungi* i t. p. Bezwzględnie wyższą wartość ma „Jadwiga“, w której postać zwłaszcza Dymitra z Goraja, wskazującego, gdzie leży jej powinność, wznosi się do siły dramatycznej, a wykonanie tak figur osób, jak architektury, dowodzi wielkiej staranności. Szkoda, że samą Jadwigę artysta pojął i przedstawił jako dziewicę fizycznie dojrzałą, dorosłą, kiedy historya uczy nas, iż duchowo przedwcześnie dojrzała w owej dziejowej chwili, której 500-letnią pamięć właśnie co obchodziliśmy, liczyła lat 14, była więc prawie dzieckiem jeszcze. Tegoż malarza głowa Chrystusa na krzyżu, jako studyum techniczne zajmująca, nie ma wszakże charakteru, który w wyobraźni naszej nieodzownie łączy się z pojęciem Ukrzyżowanego.

Tym, którzy wielkie nadzieje, i słusznie, łączyli z przyszłością autora „Skazanej“, niejakie rozczarowanie zgotował obecnie p. R o s s o w s k i niedawno wystawionym najnowszym obrazem „Przed więzieniem“. I kolorystycznie i duchowo i artystycznie jest to rzecz chybiona i chybiająca efektu. Scena, sama przez się, nie tłómacząca się, pojęcie figur konwencyonalne, wykonanie przypominające olejodruk. A przecież tkwi w tym młodym człowieku iskra ognia świętego. Wytykamy te słabe strony z żalem do artysty, który niewątpliwie znajduje się w jakiejś chyba fazie przejściowej. Nie wątpię, że ten krok w tył jest tylko cofnięciem się dla wzięcia zapędu przed zrobieniem wielkiego kroku naprzód, i że tego kroku z upragnieniem wszyscy oczekują.

Kilka wybitnie pięknych akwarel utrzymuje dobrą sławę polskich akwarelistów, naturalnie K o s s a k a i F a ł a t a. Pierwszego „Kompaniony Kmicica“, znane już z reprodukcyi, odznaczają się ruchem i życiem; charakterystyka pełna prawdy i trafności, wogóle może nieco za mało uwydatnia różnice indywidualne tych typów zawadyackich, które w czytaniu powieści Sienkiewicza tak zamaszyście się zarysowują. Fałata „Kucharka“, obładowana kurami, skazanemi na rzeź, tryska realizmem świetnym, a obok przezwyciężenia trudności, wynikających z obrania tak znacznej skali, imponuje siłą i głębokością barw, przesiąkniętych raczej krwią niż wodą.

Na zakończenie choć słowem wspomnieć warto o peizażach. Jest ich cały szereg, niekiedy wcale dobrych. P. K o n i u s z k i dziewczę, siedzące na ławeczce wśród brzóz, jesienią pożółkłych, na pół tylko tu należy. Jakkolwiek peizaż, ważną odgrywa tu rolę, jest to raczej „Stilleben“, który możnaby nazwać medytacyą, i który bardzo przypomina natchnieniem swojem „Adagio“ Gabryela Maxa. Jednym z najładniejszych jest p. B r o c h o c k i e g o „z nad Prosny“, w którym nasycona bujna zieloność i zwłaszcza ta oddalająca się perspektywa stojącej prawie rzeki, po której chłopek płynie na łodzi, poetycznem pojęciem natury w jej drganiach najdelikatniejszych, w jej czarujących światłocieniach i tajemniczych głębokościach przestrzeni nęci oko miłośnika czarów przyrody. Niezłym też jest „peizaż leśny“ p. Magdaleny B a c z k o, odznaczający się poczuciem kolorystycznem i soczystemi, pełnemi siły barwami. P. M r o c z k o w s k i e g o z Monachium „noc zimowa“, skomponowana i narysowana wybornie, o peizażu prawdziwie pięknym i znamionującym głębokie poczucie natury, traci wiele na nieszczęśliwym tonie różowawym, który ma oddawać efekt światła gwiazd padającego w mroźną noc na śnieżną powłokę ziemi. Jest to chyba jakieś złudzenie optyczne, a szkoda, bo gdyby nie ten ton fałszywy, obrazek mógłby być niezmiernie miłą ozdobą salonu.

Oto z grubsza sprawozdanie z ważniejszych zjawisk artystycznych na naszej wystawie w ciągu stycznia i połowy lutego obserwowanych. Lubo wiele w niem pominąłem rzeczy, uwagi godnych i cennych — jednak już z tego niedokładnego wyliczenia widzieć można, że nietylko obrazów ale i dobrych obrazów nie brakowało bynajmniej. Na brak ten utyskiwano przez parę lat ostatnich, z pociechą więc stwierdzić godzi się, że ogólny poziom malarstwa naszego od niedawnego czasu widocznie się podniósł, a ruch się ożywił, i że wystawa krakowska dobrze rozpoczęła rok 1886, który jest zarazem pierwszym rokiem unii Krakowa ze Lwowem.

ANONIM.

piono okrętami pancernemi uzbrojonemi w olbrzymie działa rzucające pocisk kilkucetnarowy; obok tych żelazem okrytych potworów morskich, zwiększono siły obrony i ataku na morzu: statkami ostrogowemi, minami podwodnemi, torpedami stałemi, następnie ruchomemi, łodziami torpedowemi, wreszcie okrętami torpedowemi.

Porównanie licznych już wojsk, któremi rozporządzały wielkie mocarstwa przed szesnastu laty, to jest w 1869 roku, w chwili, gdy w monarchii austryacko-węgierskiej uchwalono ustawę wojskową do dziś dnia obowiązującą, która siłę jej armii na stopie wojennej oznaczyła stale na 800,000 żołnierzy i nakazała formować obronę krajową — porównanie, powtarzam, licznych już wówczas wojsk wielkich mocarstw, z ogromnemi siłami wojennemi, któremi dziś rozporządzają: Rosya, cesarstwo niemieckie, Francya a nawet Włochy, wykaże dostatecznie, że związek ludów tworzący monarchię austryacko-węgierską, musi, dla własnego bezpieczeństwa, starać się, między innemi środkami obrony, przedewszystkiem o ukończenie organizacyi obrony krajowej, następnie o urządzenie pospolitego ruszenia. To szczegółowe porównanie przedstawię w następnym liście.

## KORESPONDENCYA „CZASU.“

**Wiedeń** 26 lutego.

Od czasu, kiedy zwróciłem uwagę na zasadniczą doniosłość oświadczeń ministra Dra Gautscha w sprawie zamierzonej organizacyi prowincyonalnych ciał doradczych dla spraw szkolnictwa przemysłowego, rzecz, na którą przedtem za mało zwrócono uwagi, nabrała rozgłosu tak szerokiego, że teraz bodaj czy nie zawiele jedni się obawiają a drudzy oczekują. Opozycya postawiła sprawę na szerokim gruncie decentralizacyi tak stanowczo, że w końcu sam minister Dr Gautsch zastrzedz się musiał w komisyi budżetowej, iż nie użył nawet powyższego wyrazu (decentralizacya). Czy to zastrzeżenie miałoby być oznaką odwrotu? Podobno — nie chcę uzurpować sobie roli głęboko wtajemniczonego i przemawiać tonem pozytywnym — nie jestto odwrót, tylko mitygowanie tych członków komisyi budżetowej, którzy narobili takiego alarmu, jak gdyby minister Gautsch myślał o decentralizacyi, jako synonimie ustawodawczego zagwarantowania krajom szerszej autonomii w dziale szkolnictwa przemysłowego. Planu swojego nie wyjawił p. minister, ale z tego, co powiedział za kilkoma nawrotami w komisyi budżetowej, można sobie wytworzyć pewne wyobrażenie o stanie i charakterze tej tak głośnej dziś sprawy. Ani w ustawodawczym, ani w administracyjnym kierunku nie myśli minister Dr Gautsch o takiej decentralizacyi, jaką dla wzbudzenia postrachu przedstawia opozycya. Ani sejmów, ani Wydziałów krajowych nie miał minister Dr Gautsch na myśli, mówiąc o potrzebie przeniesienia części agend w zakresie szkolnictwa przemysłowego z biura ministeryalnego do zarządów prowincyonalnych. Żeby oddać istotę rzeczy w formie najprzystępniejszej, powiedzmy odrazu, że chodzi tu więcej o kwestyę domową administracyi państwowej t. j. o stosunek ministerstwa do Namiestnictw w załatwianiu spraw szkolnictwa przemysłowego. Dotąd najdrobniejsza sprawa oprzeć się musiała o ministerstwo, a w przyszłości pewna część agend administracyjnych byłaby załatwiana przez Namiestnictwa przy doradczej pomocy stałych organów (rad), które także byłyby pytane o opinie w kwestyach ogólnych organizacyjnej natury. Do takiej zmiany nie potrzeba żadnego ustawodawczego przewrotu; jeżeli bowiem dziś minister może w każdej sprawie albo samodzielnie powziąć decyzyę, albo też przedtem za pośrednictwem Namiestnictwa zasięgnąć opinii fachowych znawców, to bez ustawy będzie mógł dla swego postępowania ustanowić taki *modus procedendi*, jako stałą normę. Rzecz naturalna, że rozstrzygających atrybucyj, ingerencyi krępującej swobodę działania Ministra lub Namiestników, takie organa doradcze, o jakie teraz chodzi, w drodze administracyjnej uzyskać nie mogą.

Ale we wszystkiem początek najtrudniejszy. Jak raz w jednym dziale spraw okaże się korzyść takiej normy — a w dziale szkolnictwa przemysłowego korzyść ta będzie niewątpliwa — to może ona wzróść się i co do zakresu spraw i co do treści swojej. Tego się obawia opozycya i ze swojego stanowiska ma racyę. Wolałaby ona, żeby minister Dr Gautsch szedł przebojem, wielkiemi projektami ustaw, bo w takim razie miałaby walkę łatwiejszą, aniżeli wśród stopniowego przekształcenia systemu administracyjnego, za którem namacalne korzyści stanowczo przemawiać będą.

Chociażby jednak praktyczna doniosłość oświadczeń ministra Gautscha o reformie administracyi szkolnictwa przemysłowego została do minimum zredukowana, to zawsze mają one, zwłaszcza dla Galicyi znaczenie ważne, bo świadczą o większem zainteresowaniu się nowego ministra szkołami przemysłowemi. Na takiem zainteresowaniu się Galicya tylko zyskać może. Ztąd, jak się zdaje, wziął wiedeński korespondent lwowskiego *Przeglądu* assumpt do propozycyi, aby złożono komisyę czy ankietę dla opracowania programu, któryby wskazał ministrowi w systematycznem zestawieniu wszystko, czego Galicya na polu szkolnictwa przemysłowego potrzebuje i domagać się musi. Nie wiem, czy ta droga jest wskazaną dziś, gdy zamierzona reforma jeszcze się nie wyłoniła, a opozycya tylko czeka na pretekst do wykazania, że jest dla państwa szkodliwą. Zresztą jeżeli chodzi o samo zestawienie potrzeb Galicyi na polu szkolnictwa przemysłowego, to pod tym względem już w r. 1884 Wydział krajowy uczynił zadość powyższemu żądaniu. Memoryał Wydziału krajowego, poparty uchwałą sejmową, znany jest ministerstwu oświecenia i nawet niektóre żądania w nim zawarte (założenie szkoły przemysłowej we Lwowie, rozszerzenie szkoły fachowej w Zakopanem, założenie warsztatu ślusarskiego w Świątnikach) stoją obecnie na porządku dziennym, lub są już bliskie urzeczywistnienia.

---

Minister handlu zatwierdził ponowny wybór Teordora **Baranowskiego** na prezesa, a Alberta **Mendelsburga** na wiceprezesa Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie na r. 1886.

---

## Z Koła polskiego.

Ponieważ na posiedzeniu dnia dzisiejszego (26 lutego) Izby poselskiej, oprócz przedmiotów względem których Koło poselskie polskie powzięło już poprzednio uchwały, postawił przewodniczący Izby także wybór komisyi z 24 członków, mającej roztrząsać rządowy projekt ustawy, co do działu spadków po właścicielach mniejszej posiadłości gruntowej, a także wybór do komisyi prawniczej, karnej i legitymacyjnej w miejsce ś. p. Zatorskiego, przeto poselskie Koło polskie odbyło dziś rano posiedzenie.

Uchwalono wybrać do wspomnianej najprzód oddzielnej komisyi z pomiędzy posłów polskich: Bilińskiego, Gniewosza, Kielanowskiego, Łosia i Mochnackiego. Do komisyi legitymacyjnej p. Benoego, do komisyi prawniczej p. Bartoszewskiego, a do komisyi karnej p. Żuka-Skarszewskiego.

Następnie przewodniczący Jaworski przedłożył kilka pism do Koła polskiego nadeszłych, między innemi petycyę zarządu „Kółek rolniczych“ o wyjednanie dla tej instytucyi większego zasiłku ze skarbu państwa. Petycyę tę przekazano do przeprowadzenia, o ile możności, polskim członkom komisyi budżetowej. Ale zarazem uchwalono, aby w sprawozdaniu z posiedzenia Koła powtórzyć wskazówkę, iżby proszący Koło polskie o przeprowadzenie jakiejś sprawy w Izbie poselskiej,— przysyłali równocześnie w tej samej sprawie na ręce Koła polskiego, lub którego z posłów polskich, petycyę do Izby poselskiej. Wreszcie na wniosek p. Chrzanowskiego, uchwalono wziąść na najbliższem posiedzeniu Koła polskiego pod obrady: sposób postępowania formalnego w Izbie z wnioskiem p. Scharschmidta o języku państwowym, oraz projekt ustawy o pospolitem ruszeniu, a na wniosek p. Hausnera, sprawozdanie komisyi o wyrabianiu i sprzedaży soli dla bydła.

---

## Z Sejmu pruskiego.

*(Rozprawy nad kredytem 100 milionów marek na cele kolonizacyi w prowincyach wschodnich).*

(Dokończenie).

### Mowa X. Dra Stablewskiego.

Panowie! P. Dr Wehr zakończył gorącem wezwaniem, abyście panowie dalej działali w pruskich dzierżawach w myśl katolickiego zakonu krzyżackiego. Jest to wezwanie polegające na grubej nieznajomości dziejów tego niemieckiego zakonu (śmiech po prawicy), gdyż inaczej powinniby ci Panowie z dzieła Perlbacha wiedzieć, jaka była gospodarka tego zakonu, jak się wyrodził, jakiego dopuszczał się ucisku, tak, iż Niemcy musieli błagać królów polskich o pomoc (wołania na prawicy). Panie Bismark ze Złotowa, czytaj pan tylko historyą zakonu. (P. Bismark: Już to uczyniłem). W takim razie nie wielkim pan jesteś bohaterem w krytyce historycznej. (Wesołość). Historyczny rumak jest dla niejednego kulejącym człapakiem. (Wybornie! w centrum). Według tych niemieckich dzieł źródłowych Wattenbacha, Perlbacha i innych, którzy pisali historyą Krzyżaków, niema powodu chlubić się z tych dziejów. Przywykliśmy widzieć zawsze p. Dra Wehra na czele hecy przeciw Polakom. (Brawo! w centrum). I dzisiaj pokazał się takim i czernił nas podejrzeniami najzwyczajniejszego kalibru. Ale jest to nowością, że przywódzca wolno-zachowawczej frakcyi, wystąpił w roli proroka i sędziego historycznego, twierdząc, że błędy nasze okazały się w dziejach o wiele większemi od zalet. Na to odpowiem tak samo, jak niegdyś p. Bismarkowi ze Złotowa, pytaniem, kto to nie dopuścił odrodzenia politycznego i materyalnego Polski. Niechże poprosi pana Sybla o przedłożenie mu archiwalnych dokumentów, z których się przekona, jak dom brandenburgski wstrzymał to odrodzenie, a gdy Polska ogłosiła najlepszą w XVIII wieku konstytucyą 3 go maja, właśnie ta konstytucya dała powód do podziału i ujarzmienia Polski przez Prusy. Nie mogę się tu wdawać w dalsze wycieczki i rozprawy nad tą materyą; sprawa, o którą chodzi, jest zbyt poważną, żeby się tu można silić na zbijanie takich przewrotnych poglądów dziejowych; zbyt poważną, mówię, żebym tu wczorajsze potpurri p. Tresckowa (wesołość) miał poddawać pod ściślejszą krytykę. Zrzekam się tego i nie będę p. Tresckowowi towarzyszył w jego wycieczkach przeciw damom polskim, o których miłość tak bardzo mu chodzi; nie mam również ochoty czynić z nim pospołu salto mortale, w którem przeskoczył od dam do wydziału katolickiego, ani też przechadzki na tamten świat, gdzie się dusza jakiegoś nieboszczyka przed nim na to żaliła, że ma skrupuły sumienia, czy ostatnią jej spowiedź niemiecką ksiądz polski dostatecznie rozumiał.

W każdym razie zbogacił wczoraj naukę etnograficzną swem odkryciem Polaków dzikich i swojskich, zbogacił i historyą najnowszej epoki drugiem odkryciem, że powstanie w r. 1848 wywołała spowiedź wielkanocna. Zresztą, co pan ten przeciw nam powiedział, nie było w złej myśli powiedzianem. Jedna tylko zaczepka przeciw Polakom była arcyniebezpieczną, t. j. zarzut, że Polacy tutaj w sejmie najlepsze pozajmowali miejsca; ale ważny to był dla niego argument, bo w nim dowiódł rzeczywiście, że żywioł niemiecki jest wypierany przez polski. (Bardzo słusznie!) Ale takie epizody, jak ten, nie powinny naszej uwagi odwracać od ważności kwestyi. Nie zdołają one zatrzeć okrucieństwa obmyślonych przeciw nam rozporządzeń. P. minister usiłował to wczoraj uczynić, poprzestając na wyświeceniu socyalno-politycznej i agraryjnej strony sprawy. (Prawda!) W ślad jego poszedł p. Holtz. Strony politycznej i celu projektu dotknięto tylko jakby od niechcenia, pobieżnym poglądem na dzieje, aby wywołać przeciw nam uprzedzenie. Mówiono o rozprzężeniu, jakie Prusy zastały w Polsce, przyczem tylko p. minister o tem zapomniał, że podówczas gospodarowały w kraju wojska moskiewskie, jakby były u siebie, zapomniał o długoletnich wojnach. Zapytałbym tutaj p. ministra, jak wyglądały Niemcy po wojnie trzydziestoletniej? (Bardzo słusznie!). Zarzutu, jakobyśmy byli niepoprawnymi rewolucyonistami i pohopnymi do skrytobójstwa, nie godziło się p. ministrowi nam czynić, gdyż dzieje nasze nie mają ani jednego królobójcy.

Nowsza historya Prus dostarcza niestety smutniejszych pojawów w tej mierze. Wspomnę tylko Nobilinga, syna importowanego pod rządem Flottwella, dzierżawcy domen królewskich. (Słuchajcie! u Polaków). Takie zarzuty nas nie tykają. Nie potrzebujemy przed panami stawać w pokutniczem przybraniu; tyczy się to kogo innego. Historya wie, kto był katem, a kto ofiarą. Ale zasmuca nas to, jeżli mężowie zasad zachowawczych, jak p. Holtz, przy takich projektach pomijają wszelkie względy moralności, jeżli je mogą pogodzić ze swem chrześciańskiem i konserwatywnem sumieniem, jeżli takie prawo mogą nazwać prawem twórczem, pokojowem. Jest ono zaiste twórczem, o ile wytwarza zagładę wszystkich warunków życia narodowego. Jest ono pokojowem, panie Holtz, o ile wytwarza spokój cmentarny dla narodu (bardzo słusznie w centrum), i kopie olbrzymią mogiłę dla całego szczepu. (Prawda! w centrum i u Polaków). O tem mówi p. Holtz, reprezentant stronnictwa zachowawczego, o tem mówi p. minister z taką spokojnością i flegmą (brawo na prawicy), jak gdyby tu chodziło o melioracyą gruntu, a p. Dr Wehr bije mu głośne brawa.

Daleko zaiste zaszliśmy w wyparciu się dotychczasowych zasad moralnych w polityce, jeżeliśmy tak stępieli na krzywdę, jaka się dzieje jednej części poddanych przez wyjęcie ich z pod opieki prawa, dlatego jedynie, że należą do innej narodowości, jeżli popierać będziemy kolonizacye na koszt państwa, wykupywać grunta tylko dlatego, aby (jak to p. kanclerz powiada) polepszyć stosunek liczebny ludności polskiej i niemieckiej na korzyść niemieckiej. Jeżeli przeto te rozporządzenia, mające złamać opór jednej narodowości przeciwko asymilacyi z drugą, chcecie przeprowadzić w imię prawa i pod hasłem łaski Bożej, w takim razie nie wiem, jak to pogodzić z pojęciami, które w nas, jako chrześcian, wszczepiono za lat młodych. Wprzódy trzeba się wyrzec wszelkich poglądów moralnych, wszelkich pojęć o zadaniach i granicach władzy państwowej, o wartości traktatów i praw narodowych. P. kanclerz uczynił to ze szczerością, która cały świat wprawiła w zdumienie. Usłyszeliśmy wezwanie, jak niegdyś Klodoweusz: „Spal, coś dotychczas ubóstwiał, a ubóstwiaj, coś dawniej palił.“ Za tą radą pójdziecie panowie zapewne. O cóż tutaj chodzi? Jak sądzicie, o kwestyą narodową. Państwo ma się stać czysto narodowem. Wszystko przeto, co nie jest niemieckiem, ma być usuniętem, ma być pozbawionem opieki praw państwowych. Ale chociażbyśmy się chcieli zasymilować, trzebaby nam wprzódy wiedzieć, z jakim odłamem germanizmu mamy się zlać w jedno, bo nie wszystko, co niemieckie, ma łaskę u rządu. (Brawo! w centrum).

Niemieckość p. Richtera nie podoba się p. kanclerzowi, niemieckość konserwatystów już była raz podejrzaną, narodowcy już także raz utracili fawory. Wzorem Niemców, wyższym nad wszelkie podejrzenie, byli panowie wolno-zachowawcy z panem Drem Wehrem i Pindterem na czele. (Wesołość). Katolicy niemieccy są naturalnie p. kanclerzowi solą w oku; ale oni też nie zmieniają zasad, jak się zmienia suknie. Gdyby w walce kulturnej nie była cała ludność katolicka stawiła jednomyślnie oporu, kto wie, czyby nie próbowano ogłosić takich praw wyjątkowych przeciw katolikom. Ale sparzono sobie palce i dlatego zachowano się ostrożniej. Z Polakami takie ceregiele niepotrzebne. Wszakże są słabsi; a zresztą projekta te popierają poniekąd unifikacyą państwa pod względem wyznaniowym. Są one widocznie obliczone na osłabienie katolicyzmu na Wschodzie. (Wybornie! w centrum i u Polaków). Tysiące chłopów protestanckich, osiedlonych w stronach czysto katolickich, mających szkoły i kościoły protestanckie, to wcale nie zły środek sprotestantyzowania kraju. Któż tego nie widzi, że o to chodziło przy utworzeniu projektu? Czemuż n. p. nie zaproponowano kolonizacyi w Prusach Wschodnich? Wszakże i tam mieszkają Polacy; ale ci Polacy są ewangelikami, z nimi graniczą katoliccy Warmijczycy, którzyby mogli między nimi osiadać i osłabić przewagę protestantyzmu, czego sobie nie życzono. W zaciekłości waszej nie odstrasza was od kolonizacyi fiasko, jakiegoście doznali w dotychczasowych próbach osadnictw w Prusach. Jakie to tałatajstwo daje się do przesiedlenia namówić, jak przesadzone wiąże z tem przesiedleniem nadzieje, o tem czytamy w dziele Lamotta „o Kolonistach.“ Gdy tych osadników tu w Marchii napędzano do pracy, odpowiadali władzom zuchwale: „toć przecież na to nas król nie sprowadzał, abyśmy pracowali, lecz abyśmy płodzili dzieci.“ (Wesołość).

Zaludnienie pustkowi było wtenczas jedynym celem rządu w sprowadzaniu osadników. Zaludnianie jest i dzisiaj takim celem, bo o cywilizacyi niema mowy. Chłop polski nie pójdzie do niemieckiego na naukę, gdy chodzić będzie o sprawy gospodarskie. Panowie znający nasze stosunki, powtórzą mi, gdy powiem, że chłop polski od niemieckiego kolonisty jest o wiele sprytniejszy i oświeceńszy. Ile niemieccy koloniści rząd kosztowali, o tem wiemy z dziełka Klewitza: „O pruskiej administracyi za Prus południowych.“ Każda familia kosztowała rząd podówczas około 1000 talarów; teraz kosztowałaby trzy razy więcej. Najlepszem jednak jest to, co powiada prezes poznańskiej jeneralnej komisyi Klebs, że prawie wszystkie rodziny kolonistów zupełnie podupadły. Żaden poczciwy człowiek nie pozwoli się użyć na to, aby gnębić Polaków, wypierać ich z odwiecznych siedzib, służyć za narzędzie zagłady narodu nieszczęśliwego. Wierzcie mi, moi panowie, w prostym człowieku jest więcej poczucia sprawiedliwości, aniżeli w niejednym prawniku, (Bardzo słusznie! w centrum i u Polaków), niżli nawet w tym lub owym profesorze uniwersyteckim. Ci panowie gotowi wszystko udowodnić, wszystko usprawiedliwić. Ale argumentów projektu nie czerpali ci panowie w naukach chrześciaństwa, lecz w bezecnem piśmidle Hartmanna. Zresztą winszuję tym wszystkim, którzy te projekta przeciw nam popierają; gdyż są jednego ducha i jednej myśli z bezbożnikiem i mizantropem Hartmannem, Maratem niemieckim, którego nienawiścią tchnące deliria mają przeciw nam wejść w wykonanie. (Bardzo słusznie! u Polaków). Jeżli ktoś tak jak Hartmann propaguje nienawiść rasową i religijną (ruch po prawicy), sądzę, że gdyby p. Bismark ze Złotowa był prokuratorem, wtedyby tego jegomości wsadził do Plötzensee za podbechtywanie. Gdyby taka polityka, sprzeczna ze wszystkiemi zasadami prawa, miała wziąć górę w całym świecie, gdyby stać się miała prawidłową w innych krajach, wtedyby nastał stan rzeczy, jaki zapowiedział Hobbes w sentencyi: *homo homini lupus*. Wszakże co do celu tych projektów nie może być najmniejszej wątpliwości.

Nie wątpią o tem ani panowie z prawicy, którzy tak gorliwie przemawiają za prawami. Każdy z was odpowie na zapytanie, czy te prawa są obmyślone na zniszczenie Polaków, że tak. Kwestya wypierania albo zagrożenia germanizmu w prowincyach wschodnich jest wprost niegodnym żartem. Przypatrzcie się panowie tylko tym zagrożonym w Poznańskiem Niemcom, np. p. Kennemannowi, który siedzi naprzeciwko mnie, jak im się dobrze u nas dzieje. Jaki zebrał ten pan majątek. Uznaję jego spryt i pilność; ale ileż w tem tkwi pracy i znoju naszych polskich chłopków, za co im się w ten sposób wywdzięczył, że on pierwszy narzucił im jako patron księdza moralnie podupadłego (słuchajcie! u Polaków), że ich przyprawił o nieszczęście, że wielu z jego powodu poszło do więzienia. Otóż to dzieło kolonizatora niemieckiego, posła Kennemanna. (Słuchajcie! u Polaków). Teraz przechodzę do statystycznego stosunku obu narodowości, punktu arcydrażliwego. Jeżli liczebnie, według urzędowych wykazów pruskiego biura statystycznego, udowodniono, że od roku 1816 do 1880 r. liczba Polaków tylko się podwoiła a Niemców potroiła, wtedy jest wszystko w porządku. Ale nikt wczoraj lepiej nie przemawiał przeciw projektowi od pana ministra samego, szczególnie przy wykazie ubytku polskich posiadłości. Jeżli pan minister twierdził, że ten ubytek nie podziałał na osłabienie, lecz przeciwnie na wzmocnienie poczucia narodowego polskiego, toć według tej metody argumentacyi, dalsze wykupywanie ziemi polskiej musiałoby się jeszcze bardziej przyczynić do ukrzepienia polonizmu.

W obu prowincyach, Poznańskiej i Zachodnio-Pruskiej, wynosi posiadłość gruntowa niemiecka 1,242,000 hekt., polska 759,000 hekt.; w W. Ks. Poznańskiem niemiecka 723,000 hektarów, polska 655,000 hekt. Do niemieckich posiadłości policzyć należy 200,000 hekt. domen i dóbr kameralnych. Mamy więc w Poznańskiem 923,000 hekt. w ręku niemieckiem, 650,000 w polskiem. Domeny są to pokasowane dobra klasztorne i starostwa. Teraz chodzi o resztę polskich posiadłości. Ale w oczach p. Wehra jeszcze grozi Niemcom niebezpieczeństwo, jeśli w obwodzie kwidzyńskim 84,000 mórg, w gdańskim, gdzie jest dyrektorem krajowym, 18,000 mórg jest własnością Polaków. Historya tego ogromu posiadłości niemieckich daje przyczynek, który winien być dla panów przestrogą, jak czasy namiętności politycznych są czasami samolubstwa i niepomiernej chęci zbogacenia się.— „Schwarzes Buch“ albo „die wahren Jacobiner“ Helda, którego życie opisał Varnhagen von Ense, dają smutny tego obraz, a mianowicie, jak minister Hoym szastał dobrami koronnemi i poduchownemi. Z tej książki widać, jakieto osoby temi dobrami darzono.

W czterech latach rozdarowano 241 posiadłości wiejskich (Słuchajcie! u Polaków), wartości nominalnej 3 milionów talarów, ale które Held ocenia na 20 milionów. Smutny to kawał dziejów, który tu przed wami roztaczam; ale dowodzi on, jak Prusy z wielkich przesileń polskich korzystały, aby polską posiadłość okrawać. Gdy po wojnach napoleońskich wielka gruntowa posiadłość była mocno zadłużoną, naczelny prezes Prus, Schoene, wyrobił moratoryum tylko dla właścicieli niemieckich, wskutek czego wiele dóbr polskich dostało się pod subhastę i za byleco przeszło w ręce niemieckie. Po roku 1830, tj. po powstaniu nieskierowanem przeciw Prusom, skonfiskowano wszystkim uczestnikom powstania ich dobra. Łaska królewska zamieniła później te konfiskaty na kary pieniężne; ale te były tak wysokie, że ojciec np. naszego kolegi, jenerał Chłapowski, zapłacił 22 tysiące tal. grzywien, inny pan 32,000 tal.

Że te kary wielu właścicielom, którzy w Królestwie Polskiem już dosyś ofiar ponieśli, zadały cios śmiertelny, to każdemu jasne. I rok 1848 przyczynił się do ubytku polskiej własności gruntowej, tak samo rok 1863, gdzie Polacy zwrócili oręż przeciw Rosyi, nie przeciw Prusom. Wszystkim Polakom, którzy popierali to powstanie bronią lub pieniędzmi, wytoczono proces o zdradę stanu, proces przez prof. Gneista stanowczo potępiony, proces, który Polaków tyle kosztował i tylu przyprawił o utratę dóbr. Taki jest obraz polonizmu, przeciw któremu niniejsze projekty mają stanowić jakoby „akt obrony“. Byłoby dobrze, gdyby rząd kiedyś chciał szczerze wyznać, jakie kapitały przeznaczył i wydał na popieranie i wspomaganie niemieckich właścicieli ziemi. (Wołanie na prawicy).

Polakom tego nie czynił, panie Wehr. Żaden nie doznał pomocy od rządu; ani jednemu nie wypuszczono domeny w dzierżawę. (Słuchajcie! po lewicy i u Polaków).

Po jakich też procentach wypożyczano Niemcom kapitały? Czy można się dziwić ubytkowi polskich posiadłości? Teraz chodzi o wyparcie reszty właścicieli polskich (około 280) z ziemi po przodkach odziedziczonej. Tą drogą spodziewa się rząd szybszej assymilacyi ludności. Taki projekt jest wojną, ale wojną nieprowadzoną pod znakiem krzyża. (Oklaski u Polaków).

W dotyczasowych rozprawach, jak w trzydniowych nad wnioskiem Achenbacha, słyszeliśmy ciągle, że rozporządzenia te są arcymądre i humanitarne, ale żaden mówca nie nazwał ich chrześcijańskiemi. (Bardzo słusznie).

Czyż prawa takie noszą na sobie znamię chrześcijaństwa, które są przeznaczone na rozszarpanie włókien życia narodowego; prawa, mówię, mające ponowić na naszym narodzie przykład znany z dziejów Izraela, gdzie także obcy koloniści mieli pozbawić żydów religii, obyczajów i języka. Ale zanim ewangelia opasała narody wstęgą miłości, pismo starego zakonu naznaczyło te rozporządzenia sromotnem piętnem klątwy proroka.

Czy wzajemne stosunki ludów, czy władze państwa nie powinny uznawać wyższej władzy? Tak w istocie, to nie dla tych, dla których historya jest tylko przypadkowem zespoleniem materyalnych czynników.

Jeżeli historyą, rozwój natury i ludzkości myśl Boża przenika, jeżeli wszystko, a zatem i rozliczne narodowości mają swój rozsądny cel, jeżeli każda okruszyna ma się przyczynić do ogólnej oświaty i każdy ma w porządku świata Bożego swój cel, to targnięcie się na narodowości jest targnięciem się na cele i prawa natury i ich Stwórcy. (Brawo.) Państwo nie ma prawa przekształcać narodowości, gdyż nie są one utworem państwa, tylko historycznego rozwoju, który nadał każdej jej psychologiczną właściwość. Narodowość jest czemś wewnętrznem, duchowem. Może ona trwać nawet po utracie politycznego bytu, może i w obcym organizmie po utraceniu politycznego bytu istnieć jako pożyteczny członek. (Bardzo słusznie!) Atoli jeżeli chcecie jednej narodowości zaprzeczać bytu i normalnego rozwoju, jeżeli chcecie ją po prostu gwałtownemi środkami, jak to tu zamierzono, zniweczyć, wtedy jesteście odpowiedzialnymi za następstwa, jakie wywołuje zniszczenie każdego żyjącego organizmu. (Bardzo dobrze!) Następuje wtedy ostry, albo chroniczny stan cierpienia lub boleści, stan patologiczny.

Spojrzyjcie na Irlandyą, jak tam ten uczciwy, szlachetny lud w takim chorobliwym stanie pozbył się wszelkich zasad moralności! Czy takiemi ustawami nie pracujecie nad podkopaniem wszelkich moralnych zasad w narodzie? (Bardzo słusznie). I chcecie potem przeciw socyalizmowi takiemi paliatywnemi walczyć środkami? Sprowadzacie wodę do źródła i chcecie następnie zatkać ujście! (Bardzo dobrze!). Takiemi ustawami naruszacie prawa, które ściślej i serdeczniej spojone są z życiem całego narodu, niż prawo jego politycznej egzystencyi. Czy chcecie wmówić w siebie, że tylko polska szlachta przywiązaną jest do swej narodowości? że chłop polski, zadowolony jest ze wszystkiego; że chłop polski, któremu szkołę utworzono, gdzie dzieci jego zapominają języka polskiego — że ten chłop, który w sądzie nie może się z urzędnikiem porozumieć w swym ojczystym języku — że ten chłop, który tylko jako żer armatni służy (Bardzo dobrze! w centrum, — oho! na prawicy) — czy wierzycie, panowie, którzy temu zaprzeczacie, że chłopu to może być obojętnem? — że was za to kocha? — że może mieć do rządu zaufanie, jeżeli rząd przy kolonizacyi i zakupnie rozparcelowanych dóbr związe mu ręce wobec konkurencyi, — uwłacza mu, dając jednym obfite środki do materyalnego rozwoju i utrzymania, a jemu ich odmawia? I dlaczego? Tylko dla jego narodowości, nie zaś jako karę dla jednych, lub nagrodę dla drugich. Polski chłop pozna to dobrze swą prostą logiką, że postępują z nim tak tylko dla danej mu od Boga oznaki (Bardzo słusznie!) i pojmie te środki, jako zamach na jego najświętsze prawa (Bardzo dobrze!). Takiemi ustawami obudzicie w całej pełni u całego narodu przekonanie o prawach narodowości, lecz z tem przekonaniem zarazem uczucia, które serca całej ludności goryczą napełnić muszą. Na widok tych kolonij będzie to uczucie polskiego chłopa coraz więcej się potęgowało.

Panowie, już wczoraj pan Schorlemer wskazał, jakie niebezpieczeństwo i dla niemieckiej własności powstać może z nauk socyalistycznych pośród wiejskiej ludności przy parcelowaniu polskich włości. (Wielka prawda!). Jeżeli niemiecki chłop w innych okolicach pruskich dowie się o tak łatwem nabywaniu ziemi, zapyta się po prostu: dlaczego u nas tak się nie dzieje? Nie waham się oświadczyć, że nie mogliście skuteczniejszego wynaleść środka ku rozszerzaniu nauk socyalistycznych wśród wiejskiej ludności (brawo!), — jak ta ustawa (bardzo słusznie!), która pokazuje w perspektywie ludowi wiejskiemu podział własności. Pan Bebel może teraz z rozwiniętym sztandarem wkroczyć pomiędzy ludność wiejską. Nie pojmuję, jak można było w czasie dzisiejszego prądu w państwie monarchicznem wpaść na ten pomysł. (Wielka prawda!) Lecz do takich następstw dojść się musi i takie usterki nieszczęsne są konieczne wtedy, jeżeli pożegnamy zasady chrześciaństwa i sprawiedliwości. (Bardzo słusznie!)

Im większa władza pewnego narodu, im większa jego oświata, tem większe niebezpieczeństwo nadużycia władzy, tej władzy, która nie chce znieść żadnych granic nad sobą. Ktoby był jeszcze niedawno temu przeczuwał manipulacyą całego narodu, którego narodowa wyłączność o wiele dalej sięga, jak w starym zakonie. U żydów trzymaną była w pewnych granicach i wstrzymywaną przepisami miłosierdzia i sprawiedliwości, nawet wobec obcych i przybyszów, a za przestąpienie tych praw grozili prorocy karami boskiemi. Jakże się to da pogodzić z nauką chrześciańską, jeżeli nie obcym, nie przybyszom, lecz synom naszego narodu, na naszej własnej ziemi, odmawiają opieki prawa, jeżeli go chcą wywłaszczyć i w ten sposób zrobić miejsce dla innej narodowości, czy jest to dowodem równouprawnienia, o którem pan minister spraw wewnętrznych tu mówił, kiedy z przyciskiem oświadczył, że nam daje w całej pełni prawo obywatelstwa, lecz nie więcej, ani mniej.

Widzimy w tej ustawie piękne, wolne i pełne prawo obywatelstwa, przy którem cała klasa poddanych wyłączoną jest od korzystania z mniemanych dobrodziejstw tej ustawy. Jeżeli pan minister tym dodatkiem „nic więcej“ chciał nam odmówić prawa do naszej narodowości, to oświadczam tutaj rządowi państwa, że ta narodowość jest tak silnie z sercem całego narodu spojona, że jej ręka żadnego pruskiego ministra z serca tego ludu nie zdolną jest wydrzeć. (Wielka prawda! na ławach polskich). Takiemi środkami cofniemy się w położenie, gdzie mówiący innym językiem nazwany był barbarzyńcem i wyjęty z pod obowiązku sprawiedliwości. Atoli chrześciaństwo pojawiło się na świecie jako spójnia jednająca wszystkie ludy (Bardzo słusznie! w centrum i na ławach polskich), ale jednająca nie tępieniem, nie lekceważeniem, lecz przeciwnie jednająca przez zwalczanie pogańskiej wyłączności. (Wielka prawda! w centrum i u Polaków).

*Non est judaeus neque graecus.* Co to znaczy? Oto, że chrześciaństwo wszystkim narodom równe prawa, równą godność i równy szacunek nadaje. (Wielka prawda! brawo! centrum i Polacy).

Cud zesłania Ducha św. był pierwszem objawieniem równouprawnienia wszystkich ludów (wielka prawda! w centrum i u Polaków), a św. Paweł był pierwszym nauczycielem tego równouprawnienia. Kościół chrześciański był i w historyi, jak to sam Macaulay przyznaje, oparciem dla wszystkich uciśnionych i nieszczęśliwych narodowości, i takim być musi — i takim pozostanie, dopóty, dopóki prawdziwym chrześciańskim Kościołem pozostanie. (Bardzo dobrze! w centrum i u Polaków).

Dlatego też nienawiść do Kościoła chrześciańskiego Hartmana i jego uczniów łatwą jest do zrozumienia, również jak i szczwanie na katolików, którzy wspierali Polaków w ich słusznych żądaniach. Wnioski tych ustaw w świetle chrześciaństwa są przestąpieniem atrybucyj rządu. Jeżeli rząd ma Boskie pełnomocnictwo, to jest ono mu dane dla dobra poddanych. Zdanie *placuit Caesari, legis habes vigorem*, nie jest chrześciańskiem. Nie wolno wedle napadów humoru lub złości postępować z poddanymi. Władza nie na to jest daną rządowi, aby wyobrażenie Boże narodowości przekształcał gwałtem, lecz dla zachowania wszelkich praw przyrodzonych a zatem i narodowości.

Każde wtargnięcie w duchowne i materyalne prawa i dobro ludu jest niesprawiedliwem, choćby było upozorowane jak największą liczbą paragrafów. (Bardzo dobrze!) A ta niesprawiedliwość jest tem większą, im świętsze i droższe jest to dobro i prawo jakiego narodu. A czy jest obok wiary wyższe dobro dla ludu, jak dobro i prawa jego narodowości? Ale zdaje się, że ci panowie inaczej myślą, jeżeli n. p. wyparcie z ojczystej ziemi stawiają na równi z wywłaszczeniem pod budowę kolei żelaznej. Jeżeli rząd chce wyjątkowe usta-

wy, jak ta agraryjna ustawa, dla jednej klasy swych poddanych zaprowadzać, jeżeli się nie waha otworzyć szkoły korupcyjnej, jak przez ten terorystyczny wniosek przeciw nauczycielom, i nawet szyderstwa całego świata się nie lęka, przy tej sławnej ustawie szczepienia ospy (Wesołość), a wszystko to tylko ze względów narodowych, aby jednę narodowość wyprzeć a dla drugiej zrobić miejsce, to rząd rozpoczyna od tego, że nadużywa obowiązków sprawiedliwego ojca i przybiera rolę prześladowcy (Bardzo słusznie!), a wtedy ustaje pełnomocnictwo Boże i rządy upadają. Boskie pełnomocictwo nie może pod hasłem z „Bożej łaski“ służyć rządowi do niesprawiedliwości, do prześladowania i ucisku. Boskie pełnomocnictwo dane jest dla wymierzenia sprawiedliwości w równej mierze wszystkim. (Żywe oklaski w centrum i u Polaów, sykanie na prawicy).

Poseł Rauchhaupt. Pomiędzy narodowościami tak wielkie nastąpiło naprężenie, iż musi tu dopomódz bezwarunkowo prawodawstwo. Ustawę tę podyktowało prawo państwa pruskiego; tchnie ono sprawiedliwością względem polskich poddanych i jest pod względem ekonomicznym i politycznym bardzo wielkiego znaczenia. (Bardzo trafnie! po prawicy; — po lewicy odzywa się głos: Wyśmienicie! — wesołość).

Jest to dla nas wielkim interesem politycznym, żeby państwo przykuło do siebie te dwie prowincye i to w tej formie, iżby w razie niebezpieczeństwa stały po naszej stronie. Przyznać jednak muszę, że ustawa jest nieco licho umotywowana, i nie mogę nie wyrazić zdumienia, że np. cyfr, które wczoraj przytoczył minister, nie umieszczono w motywach, ażebyśmy mogli nad niemi dyskutować. Sposób, w jaki wczoraj podano te liczby, rzuca bardzo niekorzystne światło na ustawę. Jest rzeczą niewątpliwą, że żywioł polski posuwa się ustawicznie naprzód i my musimy temu zapobiedz przez zakładanie osad niemieckich. Mówią, że to niezmierna suma, te 100 milionów. Wobec tego oświadczam, że połowa tej sumy obróconą być musi na budowle i urządzenia, i że tylko połowa może być użyta na zakupno gruntów.

Poseł Dr Windthorst: Nie chciałem w tej sprawie zabierać raz jeszcze głosu, ale zmusza mnie do tego niejedno z wywodów poprzedniego mowcy. Poseł Rauchhaupt wyrzekł, że sposób, w jaki się odbywa dyskusya, dowodzi wyraźnie, jak gwałtownie występują przeciwko sobie dwie narodowości w Poznańskiem i Prusach Zachodnich i t. d., i że dlatego potrzeba zawezwać pomocy prawodawstwa. Przyznaję p. Rauchhauptowi, że obrady nad sprawami polskiemi wywołują wielkie rozdrażnienie; ale zarazem konstatuję, że i p. Wehr i towarzysze nie z mniejszą od Polaków przemawiają gwałtownością. Pytam panów: Czyż nie jest to naturalną rzeczą, że Polacy muszą żywiej, niż to potrzeba, przemawiać, kiedy widzą, że kuje się tutaj broń, która ma ich wyprzeć z ziemi ojczystej? Bądźmy przecież sprawiedliwi i pojmijmy to wzruszenie u mężów, którym zaprzysiężono śmierć. (Bardzo trafnie! w centrum i na ławach polskich). Panowie, a pomiędzy wami i kolega mój p. Holz, wyrzekliście, że mamy tu przed sobą ustawę pokojową. Nie, panowie, nie jest to ustawa pokojowa; jest to ustawa propagująca walkę o życie i śmierć. — (Wielka prawda! w centrum i na ławach polskich). — Pokój, jaki nastąpi wtedy, kiedy druga strona padnie nieżywa na ziemię, będzie pokojem cmentarnym. — Jeżeli panowie chcecie w tych prowincyach pokój przywrócić, któryście zburzyli przez to, że nie dotrzymaliście danych przyrzeczeń, to przywróćcie te przyrzeczenia, a wtedy zobaczymy, że pokój wszędzie panuje. Nadto muszę zapytać, gdzież to zamącono pokój? Przed przedłożeniem tej ustawy nie słyszano tam nic niepokojącego, nie słyszał tego i rząd, gdyż inaczej musiałby był wystąpić przeciw burzycielom tego pokoju. Dopiero, kiedy wydano dekrety banicyjne, kiedy oświadczono, w jaki to sposób chce się dalej postępować, wtedy dopiero objawił się wielki i powszechny ruch, który się teraz rozpoczyna, a ja nie śmiem powiedzieć, jak daleko zajdzie. — (Wielka prawda! w centrum). — Wiem, że słowa moje przebrzmią bez oddźwięku. Jestem tu podobnym do wołającego na puszczy; ale nie wstrzymuje mnie to, iżbym nie miał wypowiedzieć tego, co wypowiedzieć potrzeba. Nieraz słowa, wyrzeczone przez jednego jedynego męża, który zasiada w parlamencie, sięgają po za dzień jeden i będą miały swe znaczenie i po za granicami kraju, ale wtedy dopiero, kiedy umilkną namiętności i wróci zimna rozwaga.

P. Wehr zarzuca nam brak patryotyzmu. Jestem tego przekonania, że niema tu nikogo w Izbie, któryby miał prawo uważać się za większego patryotę od innych. Wszyscy, ktorzy tu zasiadamy, jesteśmy mężami niemieckimi i należymy do państwa niemieckiego. I któż tu odważy się zarzucać nam i dowodzić, że zaniedbujemy naszych obowiązków, jako poddani pruscy? Panowie! Uważacie się za patryotów; ale patryotyzm objawia się w czynach, a nie w słowach. Członkowie centrum nie ustępują co do patryotyzmu żadnemu stronnictwu i po większej części pochodzą z dawnych krajów niemieckich, i chciałbym wiedzieć, zkąd do tego przychodzą ci panowie ze wschodu, synowie kolonistów, iżby zaczepiali dawne szlachetne szczepy niemieckie i ich synów? (Żywe oklaski).

Sądzę, że dobrze będzie przypomnieć sobie, o co tu właściwie chodzi. Mówią że w niektórych częściach kraju mieszkają żywioły, które nie są tak usposobione, jakiemiby je mieć chciano, i ażeby żywioły te usunąć, uważa się za dobre, brać pieniądze ze źródła, na które składają w równej mierze wszyscy mieszkańcy. Chodzi tu o sto milionów, a wołam po raz czwarty, czy piąty, że bierze się sto milionów z mieszka za zwalczenie części ludności, która do mieszka tego wrzuca także swoje grosze. Jest to, Panowie, jak sądzę, dość jasno powiedziane, i twierdzę, że takie postępowanie wykracza przeciw duchowi i literze konstytucyi, że wykracza przeciw przykazaniu o miłości bliźniego, które jest podwaliną życia ludowego i państwowego w każdem państwie. Poddani jednego i tego samego państwa nie potrzebują żadnych osobnych postanowień; poddani państwa mają równe obowiązki i równe prawa. Im bardziej tu pragnąć będziemy, iżby Polacy pełnili każdego czasu i we wszystkich przypadkach te obowiązki, jakie pełnić powinien każdy poddany pruski, tembardziej też jesteśmy zobowiązani dotrzymywać im tych praw, jakie my posiadamy. Mamy prawo żądać, żeby każdy poddany pruski mógł nabywać ziemię, jak na to zezwalają wszystkie ustawy państwa pruskiego i konstytucya niemiecka; wedle tejże konstytucyi mają to prawo i Polacy, zamieszkujący w państwie. Twierdzę, że jeżeli się obmyśliwa środki, za pomocą których mają być grunta wykupywane, to jest to ciężkiem pokrzywdzeniem tych praw. Chce się bowiem, jak uważam, sprzedawać także te grunta z wykluczeniem Polaków. — A taki warunek sprzedaży jest nierównem traktowaniem poddanych państwa i sprzeciwia się zarazem konstytucyi. (Bardzo trafnie! na lewicy i w centrum).

Każdy spokojny i rozumny człowiek powie tosamo. Przyznam się, że pojąć tego nie mogę, że uczucia te, jakie się tu objawiają, tak mało bywają szanowane i muszę wierzyć, iż nie jesteśmy jeszcze przy końcu tej procedury, gdyż jeżeli słyszymy, że główny nieprzyjaciel Polaków, p. Dr Wehr (Poseł Wehr woła: nie jestem nieprzyjacielem Polaków); jesteś pan nim — to musimy się spodziewać, że i potem Szlezwik, następnie Wallonowie, Alzatowie, a w końcu głównie właściciele dóbr w Hannowerze zostaną wykupieni. (Wielka wesołość).

Będzie to naturalnie bardzo wielką kosztowało sumę pieniędzy. Nie mogę celu, który uważam za niemoralny i sprzeciwiający się konstytucyi, nazwać wielkim, i sądzę, że ze względu na nasze finanse, lepiejby było obejrzeć się nieco za tem, czy zdołamy bez uszczerbku wyrzucić tak wielką sumę na rzecz bardzo wątpliwej wartości. Wedle ustawy będziemy mieli w budżecie trwały rozchód 4 milionów rocznie, który pójdzie na oprocentowanie kapitału, z którego żadnej mieć nie będziemy korzyści.

Owe 100 milionów zostaną przedystylowane; fundusz ten będzie funduszem korupcyi, na którego skutki będziemy jeszcze płakali. W tej gorliwości dla tej sprawy ukrywa się jeszcze chętka do walki kulturnej; nie chodzi tyle o kolonizacyą, ile o protestantyzowanie. (Bardzo trafnie! w centrum).

Raz jeszcze kładę nacisk na to, że proponowana komisya jest nonsensem.

Kończę, powtarzając raz jeszcze; Fundusz ten będzie korupcyą. Odrzućcie, Panowie, tę ustawę. (Oklaski w centrum i na ławach polskich).

Następnie po krótkich przemówieniach Kennemanna, Häula, ministra Luciusa i Hobrechta, odesłano cały projekt o kolonizacyi do komisyi, złożonej z 21 członków.

# Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 27 lutego.

**Posiedzenie komisyi gazowej** odbędzie się dziś w sobotę d. 27go b. m. o godzinie 5ej po południu w sali obrad Magistratu.

— **Książę Wirtemberski**, jenerał-komendant wojsk XI korpusu armii, wyjechał ze Lwowa udając się na urlop. Jak donosi *Fremdenblatt*, książę odbędzie 3-miesięczną podróż po Wschodzie, zwiedzi Konstantynopol, Smyrnę, Egipt, Palestynę i Syryę, a 1 czerwca powróci do Lwowa. Towarzyszy księciu adjutant jego, porucznik Fritsche.

— **Prezydent miasta Szlachtowski** rozesłał zaproszenia na wieczór we wtorek d. 2 marca.

— **Dr Bode**, dyrektor muzeum królewskiego w Berlinie, w powrocie z Włoch zwrócił drogę na Kraków, gdzie dwa dni spędził. Znany ten pisarz na polu sztuki zwiedzał starożytności i zbiory naszego miasta, mianowicie zbiory XX. Czartoryskich, i zbior obrazów w pałacu pod Baranami. P. Maryan Sokołowski oprowadzał Dra Bode i podejmował go u siebie wieczorem.

— **Na wczorajszem Zgromadzeniu** Towarzystwa technicznego krakowskiego złożonem zostało w krótkości sprawozdanie ze strony odpowiedniej komisyi co do fabryki cementu w Szczakowy, dokąd celem pobrania prób udała się fachowa komisya złożona z członków Towarzystwa technicznego i delegata inżynieryi wojskowej, nadporucznika Schnellera. Ze sprawozdania okazuje się, że fabryka ta jest założoną według wszelkich zasad postępowo i jest w stanie zadosyćuczynić nawet wielkim zapotrzebowaniom; dlatego też krajowe koła techniczne i osoby interesowane z niecierpliwością oczekiwać będą na wynik prób przedsięwziętych przez Tow. techniczne i inżynieryę wojskową z wyrobami fabryki. Ostateczny rezultat wiadomym będzie z końcem przyszłego miesiąca, od którego ostatecznie zależeć będzie poparcie jedynej fabryki krajowej. Między innemi sprawami, podniesiono przy końcu posiedzenia kwestyę ustawy budowniczej dla m. Krakowa, która w wielu paragrafach niejasna, dawała i daje dotychczas powody do różnorakich tłumaczeń ducha ustawy. Celem poprawienia tejże i przedstawienia odnośnych wniosków wybraną została osobna komisya z 9 członków złożona. Niemniej ważnem było zawiadomienie Zgromadzenia o memoryale, jaki zarząd tutejszego Towarzystwa łącznie z Towarzystwem politechnicznem lwowskiem wystosował do Namiestnictwa i ministerstwa oświaty w sprawie reorganizacyi urzędów konserwatorskich w Galicyi. Możemy tu w krótkości nadmienić, że memoryał ten jest zgodnym z przedstawieniem Akademii Umiejętności krakowskiej z tą różnicą, że żąda utworzenia dla miast Krakowa i Lwowa osobnych urzędów konserwatorskich. Memoryał ten wysłanym został w pierwszych dniach stycznia r. b. i ogłoszonym będzie w całości w *Czasopiśmie technicznem*.

— **Wodociągi**. Od kilkunastu dni znajduje się Wiedeń w bardzo przykrem położeniu, tak bowiem źródła górskie, jak i zbudowane później pompy w Pottschach, dostarczając wody gruntowej do wodociągu, przeznaczonego pierwotnie jedynie do wody źródlanej, zmniejszyły bardzo znacznie swą wydatność. Burmistrz Wiednia polecił mieszkańcom jak największą oszczędność w szafowaniu wodą, kazał pozamykać wszelkie odpływy, bez których można się jako tako obejść, a nawet nosi się z myślą wstrzymania dopływu wody do domów, zostawiając tylko pompy na ulicach. Nie wiele to pomogło, ponieważ pokazało się, iż nawet ograniczenie konsumcyi do 34 litrów na głowę i dobę, nie wystarcza na wyrównanie zmniejszonej wydatności wodociągu. Nadomiar złego w obecnych stosunkach meteorologicznych, nietylko nie można się spodziewać tak prędko poprawy ku lepszemu, ale nawet obawiać się należy jeszcze znaczniejszego zmniejszenia się wydatności zdrojów. Przyczyną tego zdarzenia jest niestałość źródeł alpejskich, które zasilają się bezpośrednio wodą meteoryczną, na góry spadłą; jeżeli więc nastaje zima, stały opad atmosferyczny leży zmarzły na powierzchni i nie zasila źródeł. Niepodobna przypuścić, by o tej okoliczności zapomniano; zdaje się wszakże, iż wydatności zdrojów, przeznaczonych na wodociągi, nie mierzono systematycznie i to przez czas dłuższy. Pompy do wydobywania wody gruntowej, zbudowano w Pottschach, sądząc, iż dadzą one dziennie do 17,000 metrów sz., gdy dziś dostarczają one zaledwie 7300 metrów sz. Smutny przykład Wiednia powinien być dla innych miast skazówką, jak trzeba być ostrożnym w wyborze źródeł do wodociągów i jak systematycznie należy mierzyć ich wydatność w różnych porach i latach, by wydawszy miliony, nie być zaskoczonym od takich niby niespodzianek, jakich teraz doświadcza Wiedeń. Tymczasem możemy uspokoić Krakowian, iż w Regulicach, gdzie odbywają się codzień pomiary wydatności i robią ścisłe postrzeżenia meteorologiczne, źródła zmniejszyły jedynie bardzo nieznacznie swoją obfitość. Gdy bowiem basen napełnia się zazwyczaj w 5 minutach 50 sekundach, obecnie potrzeba w niektórych dniach do tego 6 minut 15 sekund. Wydaje się przeto trafnem twierdzenie geologów, iż źródła regulickie są odpływem wielkiego zbiornika podziemnego, który zasila się opadem meteorycznym z bardzo wielkiego obszaru, tak, iż nawet zamarznięcie opadu atmosferycznego na powierzchni okolicy Regulic, nie wpływa wybitnie na wydatność zdrojów. Że sucha obecnie pora wywarła pewien wpływ na wydatność zdrojów regulickich, rzecz oczywista, bo wszystkie zdroje ostatecznie zasilają się opadem atmosferycznym; jeżeli ten więc leży zmarzły na powierzchni ziemi, zmniejszać się musi dopływ do zbiornika podziemnego, tem samem obniżać w nim poziom wody, co według praw fizycznych, zmniejsza chyżość wypływu czyli wydatności zdrojów.

Przy tej sposobności wypada nadmienić, iż, skoro tylko śniegi stopnieją, a grunt okaże się widocznym, zjechać ma p. Friederich ponownie do Krakowa i zdecyduje, co będzie korzystniej, czy proponowaną trasę wytkniętą, jak wiadomo, na gruncie zatrzymać, czy też wypracować inną, trzymając się więcej południowego stoku wzgórz między Krakowem a Regulicami.

— **Matka ś. p. Zatorskiego** otrzymała oprócz dawniej podanych, wyrazy współczucia od ministra Prażaka, następnie od posłów: Bilińskiego, Magga, Mikyski, Nitschego, Edwarda Suessa i od dziekana Wydziału prawniczego w Czerniowcach Kleinwächtera. — Wydział prawa w czeskim Uniwersytecie w Pradze przysłał zaś wyrazy kondolencyjne tutejszemu Wydziałowi prawniczemu.

— **Zima tegoroczna** zajmuje między zimami naszemi z ostatnich 60 lat, wcale poczesne stanowisko, i to nietyle z powodu wygórowanych mrozów, bo znane są u nas i większe, ile z powodu przydłuższej z dnia na dzień wytrzymałości tychże. Po mroźnym, prócz paru dni pierwszych, styczniu, który odnośnie do ruskiego przysłowia: „tepłyj Siczeń, żal sia Bożе“ zupełnie był w porządku, przetrzymały mrozy aż do dziś, t. j. prawie przez cały luty, nie chcąc nawet ustąpić w ciągu dnia dogrzewającemu już słońcu, i rokując przy wielkich masach leżącego już od półtora miesiąca śniegu dłuższy jeszcze swój pobyt. A rzadko to u nas stosunkowo bywa, chociż jak znów przysłowie mówi: „Czasem Luty się zlituje, że człek niby wiosnę czuje, ale czasem tak się zżyma, że człek prawie nie wytrzyma,“ bywa luty dokuczliwszy i obfitszy w silne mrozy, aniżeli poprzedzające go zimowe miesiące, czego przykład ostatni mieliśmy w r. 1870, gdzie pierwszych 10 dni lutego nie było mrozu mniejszego nad 20° C. Tegoroczne mrozy a właściwie i zima zaczęły się dopiero 7 stycznia, i odtąd, aż po dziś liczą sobie 52 dni żywota z jedną jedyną przerwą d. 1 lutego, w którym przymrozku nie było. Przeglądając kroniki tutejszego obserwatoryum nie wiele wprawdzie, w ostatnich 60 latach znajdziemy zim równie stałego charakteru jak bieżąca, znajdujemy tam jednak i wytrzymalsze, któreby nas strachu co do dalszego jej ciągu nabawiły, gdyby nie spóźniona już trochę na to pora. Na dowód tego przytaczamy tu wyciągnięte z tych kronik z dłuższym peryodem wytrzymujących przymrozków, aniżeli dotychczasowy tegoroczny:

Rok 1829/30 mrozy od 12/11 do 26/2 czyli dni 107 z 1 przerwą d. 10/2, poczem w marcu 13 dni mroźnych, z tych 17·8° C. dnia 4.

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Rok 1832/33 | mrozy od | 6/12 | do 3/2 | tj. dni | 60 |
| „ 1837/38 | „ | 4/12 | „ 26/2 | „ | 85 |
| „ 1840/41 | „ | 28/11 | „ 6/3 | „ | 99 |
| „ 1841/42 | „ | 23/12 | „ 28/2 | „ | 66 |
| „ 1844 | „ | 1/1 | „ 27/2 | „ | 58 |
| „ 1845 | „ | 22/1 | „ 28/3 | „ | 66 |
| | | (najdalej idący peryod). | | | |
| „ 1847/48 | „ | 12/12 | „ 11/2 | „ | 62 |
| „ 1855/6 | „ | 19/11 | „ 8/1 | „ | 58 |
| „ 1856/7 | „ | 28/12 | „ 28/2 | „ | 62 |
| „ 1858 | „ | 3/1 | „ 17/3 | „ | 74 |
| „ 1866/7 | „ | 9/12 | „ 29/1 | „ | 52 |
| | | (z 1 przerwą) | | | |
| „ 1870 | „ | 18/1 | „ 26/3 | „ | 68 |
| | | (2 przerwy) | | | |
| „ 1870/1 | „ | 30/11 | „ 17/2 | „ | 80 |
| | | (2 przerwy) | | | |
| „ 1871/2 | „ | 30/11 | „ 27/1 | „ | 59 |
| | | (1 przerwa) | | | |
| „ 1878 | „ | 8/12 | „ 8/2 | „ | 63 |
| | | (1 przerwa) | | | |

A więc, jak widzimy, tylko 16 lat z pomiędzy 60 liczonych od r. 1826, miały zimę jeszcze wytrzymalszą, aniżeli tegoroczna, dotychczasowa, po dzień 27 lutego włącznie. *W.*

— **Petycya** w sprawie niedzielnego spoczynku i święcenia niedzieli, o której onegdaj wspomnieliśmy, spotyka się z najżywszą sympatyą wszystkich warstw naszej społeczności i gdziekolwiek się pojawia, okrywaną jest licznemi podpisami. Spodziewać się można, że i na prowincyi tem bardziej spotkać się powinna z takąż sympatyą — tam bowiem dotkliwiej jeszcze czuć się dają owe rozporządzenia nowej ustawy, dotyczące otwarcia sklepów przez cały dzień niedzielny. Jakie zaś szkody moralne sprawia n. p. otwarcie szynków przez cały dzień niedzielny, nie trzeba dowodzić; dlatego też wszyscy, którym dobro kraju i ludu jest pożądanem, winni na prowincyi zająć się energicznie zbieraniem podpisów i wogóle losem petycyi, która żąda, aby Wysoka Rada państwa przez stosowną rezolucyę albo osobny wniosek to sprawiła, żeby w dni niedzielne, w czasie kościelnego nabożeństwa, proceder i handel, stosownie do miejscowych stosunków całkiem był zakazany i żeby tylko bezwzględnie konieczne wyjątki były dozwolone.

— **Slizgawka**. Jutro w niedzielę d. 28 b. m. na stawach krakowskiego Towarzystwa łyżwiarzy obok ogrodu Botanicznego przygrywać będzie łyżwującym muzyka wojskowa, począwszy od 2—5 po południu.

— **Zbiór sreber**, będący w zastawie Kasy Oszczędności, ma być za parę dni sprzedany na licytacyi. Nieszczęśliwy zwrot interesów, rzecz w naszych czasach dość zwykła, stała się powodem zastawu, a w razie, gdyby na czas nie zgłosili się nabywcy odpowiedni, sprzedaż przymusowa naraziłaby na znaczną stratę rodzinę właścicieli dotkniętych nieszczęściem.

— **Prof. Z. Wróblewski** urządza w sobotę d. 6go marca o godzinie 7ej w sali wykładowej fizyki wieczór demonstracyjny dla żon profesorów uniwersytetu.

— **X. Andrzej Laetus Bieniek**, członek zgromadzenia XX. kanoników regularnych Lateraneńskich, przeżywszy lat 36, z tych w zakonie 17, w kapłaństwie 12, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, zmarł tu d. 25 b. m. Pogrzeb odbył się dzisiaj.

— **Marya z Tworkiewiczów Matusińska**, tutejsza obywatelka, a matka powszechnie znanego i szanowanego w mieście naszem budowniczego, zmarła dziś, przeżywszy lat 68. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek d. 1 marca o godzinie 4ej po południu, z domu zwanego „na Podelwiu“ przy ulicy Grodzkiej.

— **Premiowanie masek** nastąpi jutro na wielkim przedostatnim balu maskowym w sali redutowej, a to, jak innych lat, zapomocą powszechnego głosowania. Przyznane będą trzy nagrody, mianowicie: dwie dla najpiękniejszych masek damskich *a)* bransoleta koralowa w złotej oprawie, *b)* medalion srebrny z turkusikami, oraz jedna nagroda dla najbardziej charakterystycznej maski męskiej: łancuszek srebrny z kluczykami. Nagrody te wystawione są w oknie handlu p. Mecnarowskiego.

— **Dar**. Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gr.-kat. komitetowi cerkiewnemu w Płotyczach, w powiecie tarnopolskim, na budowę cerkwi, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Czytamy** w *Przeglądzie Lekarskim*: „W d. 20 lutego b. r. Drowie Schramm i Barącz otworzyli we Lwowie prywatny zakład leczniczy, koncesyonowany przez Namiestnictwo. Zakład ten przeznaczony dla chorych wszelkiej kategoryi, z wyjątkiem cierpiących na choroby umysłowe i zaraźliwe, posiada salę operacyjną zaopatrzoną we wszelkie przybory i narzędzia według wymagań nowoczesnej chirurgii. Nie wątpimy, że zakład ten znajdzie powodzenie; rękojmią bowiem najlepszą są nazwiska właścicieli i kierowników, a głównie Dra Hilarego Schramma, b. asystenta prof. Mikulicza i znanego z licznych prac naukowych, a który w roku przeszłym, zanim powziął myśl przeniesienia się do Lwowa, odbył ze znakomitym skutkiem wszystkie akty habilitacyjne, nadające *veniam docendi* z chirurgii.“

— **Komitet** ku niesieniu pomocy pogorzelcom w Dukli, zakończywszy swoją czynność, podaje do publicznej wiadomości, że wpłynęło na zapomogę dla tych pogorzelców: od Najj. Pana 2000 złr., od Wydziału krajowego 600 złr., od reprezentacyj powiatowych 395 złr., od reprezentacyj miast 932 złr. 85 c., od duchowieństwa katolickiego 224 złr. 65 c., od zborów izraelickich 120 złr., od osób prywatnych wyznania katolickiego 1681 złr. 52 c., od osób prywatnych wyznania mojżeszowego 77 złr. 45 c., od kasy Oszczędności we Lwowie 500 złr., od różnych stowarzyszeń i teatrów amatorskich 268 złr. 9 c., razem 6799 złr. 56 c.. Komitet ograniczył swoją działalność tylko na pogorzelców z r. 1884, gdyż przy drugim pożarze spaliły się domy dostatecznie zabezpieczone w Towarzystwach asekuracyjnych i przeważnie zamożniejszych właścicieli, a tylko kościół i szkoła wymagały opieki, którą komitet pozostawił kompetentnym władzom, jak Komitetowi kościelnemu i Radzie szkolnej miejscowej.

Z powyższej sumy zapomogowej rozdano między 23 rodzin katolickich 2151 złr. 48 c. i między 140 rodzin żydowskich 4648 złr. 8 c., razem 6799 złr. 56 c., a ta różnica ztąd pochodzi, że Dukla jest przeważnie przez żydów zamieszkałą i przeważnie żydzi zostali pożarem dotknięci. Szczegółowe rachunki przedłożył komitet krośnieńskiemu Wydziałowi powiatowemu, gdzie takowe interesowani przejrzeć mogą.

W końcu składa komitet niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie władzom i szlachetnym dawcom za łaskawą ofiarność, szan. redakcyom zaś *Czasu* i *Gazety Narodowej* za pośrednictwo, dzięki któremu jedynie mógł komitet rozwinąć skutecznie swoją działalność i ochronić wielu pogorzelców od głodu i nędzy.

W imieniu komitetu:

Członek komitetu i kasyer — *Floryan Minkusiewicz.*
Przewodniczący — *Adam hr. Męciński*

— **Czytamy** w *Dile* z czwartku 25 lutego: „X. Łukasz Bobrowicz umieścił w *Dzien. Pol.* wyjaśnienie, jak się to stało, że odprawił Mszę św. za księcia Ottona Bismarka. Przyszła do niego jakaś pani i po polsku prosiła o Mszę św. „za Ottona.“ Podczas Mszy św. owa pani była razem z p. Monczałowskim, odpowiedzialnym redaktorem *Słowa*. To go zastanowiło, ale niczego się nie domyślił. Aż dopiero, kiedy zaraz w *Słowie* ukazała się wiadomość, że on odprawił Mszę św. za ks. Bismarka, cała rzecz stała się mu jasną. Fakt ten nadużywania kościoła, robienia sobie żartów z funkcyj kościelnych, oburzył wszystkich chrześciańskich mieszkańców Lwowa.“

— **Związek małżeński**. Wiedeński korespondent *Słowa* warszawskiego pisze: „Polska kolonia w Wiedniu bardzo jest zajętą kojarzącem się pośród niej małżeństwem. P. Stanisław Dunajewski, syn ministra, będący już od kilku lat urzędnikiem w ministeryum handlu, młody człowiek, rokujący bardzo piękną przyszłość — zaręczył się z uroczą panną Madejską, córką znakomitego posła p. Stanisława Madejskiego, jednego z najwybitniejszych członków Koła polskiego.“ Ten sam korespondent donosi: „Z grona posłów naszych został w tych dniach wybrany p. Seweryn Smarzewski do Rady zawiadowczej kolei Północnej, w której dotąd żaden Polak nie zasiadał. W każdym razie wybór nie mógł wypaść trafniej, p. Smarzewski bowiem należy do najznakomitszych ludzi, jacy zasiadają w Radzie państwa.“

— **Słowo** donosi, że kijowski sąd okręgowy osądził w Czehryniu sprawę 8 żydów i 3 żydówek obwinionych o nawrócenie do judaizmu wychrzczonej żydówki Szewczenkowej. Przysięgli uniewinnili jedną z podsądnych, reszta zaś oskarżonych skazaną została: 7 osób na 8 lat, a 3 na 5 lat ciężkich robót a następnie na osiedlenie na Syberyi.

— **Rząd niemiecki** odrzucił, jak donosi *Caffaro*, podanie Kraszewskiego o przedłużenie urlopu, oraz, że konsul z San Remo podał w wątpliwość świadectwa lekarskie przez Kraszewskiego załączone. *Arena* zaś donosi, że Kraszewski spodziewa się zupełnego opuszczenia reszty kary.

— **Wielką wesołość** wywołał w sejmie pruskiem Schorlemer zapytaniem: „czy lymfę do szczepienia ospy należy brać także jedynie z niemieckich krów?“

— **Pronier**, który wystrzelił z rewolweru w Izbie francuskiej, w liście do Clémenceau napisał: „że nie chce dozwolić, aby jego ojczyzna zniżyła się do stanowiska dzisiejszego Polski.“

**Wystawa nieustająca** Zjednoczonego Towarzystwa Przyaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

**Muzeum Narodowe** (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły: w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

**Muzeum Techniczno-Przemysłowe** w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

**Groby królewskie** i **skarbiec** w katedrze na **Wawelu** zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie ½12.

**Gabinet Archeologiczny** Uniwersytetu Jagiellon. (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godziny 12ej od 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

**Groby zasłużonych** (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

**Muzeum XX. Czartoryskich** otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

— D. 26go lutego pogoda; term. od —18·0 doszedł do —4·2 C. Barometr z małym ruchem; o godz. 7ej rano d. 27go stan jego był 746·3 millim., term. —19·0 C. — Wiatr północny.

— W niedzielę d. 28go lutego: ś. Romana op.; w poniedziałek 1go marca: śś. Albina b. i Antoniny.

## *Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.*

**Abonament w teatrze.** Wskutek wyrażonego przez poważne grono życzenia i poczynionych już zamówień, Dyrekcya tutejszego teatru ogłasza abonament: na dziesięć przedstawień czwartkowych, począwszy od 4 marca r. b. Cena loży parterowej lub pierwszego piętra wynosi w tym abonamencie 50 złr., a fotelu 12 złr. 50 ct. za te dziesięć przedstawień. Osoby, które nie poczyniły dotąd zamówień, zgłaszać się mogą do Dyrekcyi teatru w gmachu teatralnym. Dyrekcya na szereg tych przedstawień uczyniła właściwy a odpowiedni wybór utworów. Na pierwszy abonamentowy czwartek wyznaczyła Dyrekcya wyborną komedyę *Mąż na wsi*, której przedstawienie zakończy się wcześnie, aby pogodzić je można z prawdopodobnemi w tym dniu wieczorami tańcującemi.

**Jadwiga**, Szujskiego, przedstawioną będzie jutro po raz trzeci w tutejszym teatrze, a to z powodu wyrażonego z kilku stron życzenia ujrzenia raz jeszcze tego utworu, odzwierciedlającego wiekopomne fakta historyczne, których rocznicę temu parę tygodni obchodziliśmy.

**Sewer**, autor *Pojedynku szlachetnych*, przybył na dzisiejsze przedstawienie swojej znakomitej komedyi i był obecnym na paru próbach.

**O p. Stanisławie Lewandowskim, młodym rzeźbiarzu,** dobrze znanym w Krakowie z konkursu na pomnik Mickiewicza, tudzież z dzieł jak Satyr, Wajdelota, tak wyraża się Niemiec Curt von Zelau, opisujący w odcinku wiedeńskiego *Sonn- und Feiertags Courier* z 1 lutego b. r. szkołę rzeźbiarską prof. Kundmanna:

..... Niemniej uderzający talent, lubo w innym zupełnie kierunku, widzimy u Stanisława Lewandowskiego, który, teraz Austryak, pochodzi wszakże z rusko-polskiej rodziny z Krzemienczyku pod Odessą. Figura, nad którą pracuje, jest prawie naturalnej wielkości i przedstawia **niewolnika** usiłującego zerwać pęta krępujące jego ręce. Co za wdzięczne, ale trudne zadanie dla artysty! — Jakże silnie występują mięśnie rąk i nóg nagiego ciała wskutek wytężenia sił!

Młody rzeźbiarz bardzo zręcznie przeprowadził wykonanie tego tematu z antyku zapożyczonego i zdał przytem egzamin z swoich niepoślednich anatomicznych wiadomości. Nadzwyczaj atoli podoba nam się mniejsza figura, należąca do rodzaju z ojczyzną i kierunkiem Lewandowskiego tak ściśle złączonego, że chyba w nim nie wyrówna mu żaden z kolegów. Przedstawia ona **Kozaka** zbliżającego oburącz szablę blisko oczu i badającego ostrze jej brzeszczotu. Uśmiechnięty, zadowolony wyraz rysów syna małoruskich stepów, tak jak cała postać, ma coś niewymownie naturalnego w sobie, jakiś humor zdrowy, który nas odrazu zjednywa. Szersza publiczność będzie zresztą miała sposobność sama sobie zdanie o tym utworze wyrobić na wystawie dorocznej w Künstlerhauzie. Dawniejszą pracą artysty jest „Wajdelota umierający“ i projekt na pomnik polskiego poety Mickiewicza, który od krakowskiego sądu konkursowego uzyskał list pochwalny. Losy rzeźbiarza tego, który tak, jak kolega jego Brandstetter, zawód artystyczny wywalczyć sobie musiał twardą walką o byt, przedstawiają zajmujący materyał do powieści.

Tyle sprawozdawca wiedeński. My dodamy wyraz życzenia, abyśmy mogli na krakowskiej wystawie ujrzeć kiedyś i **Słowianina** i **Zaporożca**, z których pierwszy podobno przeznaczony jest do odlania z bronzu.

**Laureat.** Autor, jak donosi *Słowo*, „Alberta wójta krakowskiego,“ tragedyi uwieńczonej na konkursie dramatycznym imienia Wojciecha Bogusławskiego pierwszą nagrodą, nazywa się, jak wiadomo, Stanisław Kozłowski. Jest to młody, 23-letni człowiek, z zawodu technik, ukończył bowiem niedawno szkołę politechniczną w Rydze i obecnie, zamieszkawszy w Warszawie, zajmuje się udzielaniem lekcyj matematyki i nauk przyrodniczych, między innemi w szkole prywatnej p. Benniego. Jak się dowiaduje *Kur. Warsz.* uwieńczony autor zamierza rozpocząć poważne studya literackie, które mogą rozwinąć tak świetnie ujawniony talent.

*Kronika rodzinna* z 15go lutego zawiera: „Listy o Włoszech,“ przez hr. Wojciecha Dzieduszyckiego; „Z rękopisów księżny Karoliny z Iwanowskich Wittgensteinowej;“ „Z odpowiedzi na kwestyonaryusz;“ Korespondencye z Rygi i Adryanopola; „Kombinacye pani Skrzęckiej,“ obrazek sceniczny, przez M.; „Wieści polityczne;“ „Silva rerum;“ Nekrologia.

**Tarcza Sobieskiego**, wykuta z blachy srebrnej na dwóchsetną rocznicę batalii wiedeńskiej 1683, nadeszła z wystawy Sztuk Pięknych we Lwowie i będzie wystawioną w Sukiennicach. Tarczę tę wykuł w srebrze p. Hakowski, według szkicu Mistrza Matejki, przeznaczonego do albumu dla Arcyksięcia Rudolfa. Jan III przedstawiony w chwili, gdy ścina głowę Turkowi i wyrywa z rąk jego chorągiew proroka. Znawcy wysoko cenią to piękne dzieło, które wyszło z pracowni artysty, wykształconego pod kierunkiem najzdolniejszych w tym rodzaju mistrzów we Francyi i Anglii, gdzie zdobył sobie takie uznanie, że jedna z jego robót zakupioną została do British Museum. Od trzech lat p. Hakowski pracuje nad wykuciem z grubej blachy srebrnej wielkiej płaskorzeźby według obrazu Matejki „Sobieski pod Wiedniem,“ który, jak wiadomo, tak zaszczytne zajmuje miejsce w Watykanie. Reprodukcya wielkiego dzieła naszego Mistrza, zapomocą młotka wykonana w srebrze, będzie piękną pomnikowego znaczenia pamiątką. Dzieło to zamówionem zostało przez hr. Artura Potockiego i jest przeznaczone na antepedium do wielkiego ołtarza w katedrze na Wawelu.

*Od Administracyi „Czasu.“*

Dla wygnańców z Prus nadesłali Wawrzyniec i Teresa Jaroszowie z Radomyśla 5 złr.

# Rozmaitości.

## Polowanie w Nieświeżu.

(Sprawozdanie oryginalne *Słowa*).

Książę Wilhelm przybył do Nieświeża dnia 14 b. m. zrana. Po wypoczynku w nowo odrestaurowanym zamku, cały orszak udał się wieczorem do Radziwiłmont, gdzie nazajutrz, dnia 15go, odbyło się pierwsze polowanie na niedźwiedzie. Pierwszego niedźwiedzia położył książę Maciej Radziwiłł. Po ukończeniu polowania, wyruszono do głębszej kniei, położonej ku osadzie Deniskowicze, gdzie znajduje się wygodnie urządzony dom myśliwski, zkąd już wszystkie następne polowania urządzane były. W ciągu sześciu dni zabito ośm niedźwiedzi. Książę Wilhelm zabił trzy niedźwiedzie i jednego łosia. Polowanie, wskutek nadzwyczaj dokładnej i świetnej organizacyi, było świetne i wzbudzało podziwienie księcia Wilhelma. Stukilkudziesięciu strażników wraz z obsacznikami i łowczymi, ubranymi w barwne kostyumy myśliwskie, stanowiło malowniczą grupę na tle głębokich lasów, zawalonych wywrotami wiekowych drzew i śniegiem. Obława po ośmset do tysiąca ludzi przyczyniła się ogromnie do ożywienia kniei; — otoczone ostępy przez obławę były również otoczone do około ogniami. Grono myśliwych stanowili książę Wilhelm pruski, książę Ordynat Antoni Radziwiłł, jenerał Struków, major Brosigk, adjutant księcia Wilhelma pruskiego, ku asekuracyi których wybrane było grono najlepszych myśliwych i strzelców. —

Całe polowanie prowadzone było przez p. Abłamowicza, główno zarządzającego dobrami ordynacyi Nieświeskiej, znakomitego myśliwego, pod opieką którego znajdował się przez cały czas polowania książę Pruski. Dla notowania ważniejszych momentów z polowania, znajdował się artysta malarz Jul. Fałat, którego notatkami akwarelowemi książę pruski mocno był zainteresowany, wyszukując sam z pośród strażników typy i postacie godne borykania się z niedźwiedziami.

Książę był przyjemnie zadziwiony całą wyborną organizacyą i opuścił dobra Nieświeskie, wynosząc prawdziwie sympatyczne wrażenie gościnności polskiej.

**Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.**



# Ostatnie wiadomości.

„Polityka Bismarka—nadzieja polska“— oto tytuł pisma umieszczonego w *Schlesische Ztg*, jednem z najbardziej służalczych organów kanclerza a znanego z polakofobii. Dziennik ten otwarł swe szpalty uniesieniom i mrzonkom patryotycznym obywatela wołyńskiego, który głosi odbudowanie Polski za pomocą ks. Bismarka, wprawdzie nie od morza do morza, bo Bałtyk jest jeziorem niemieckiem—ale zawsze aż do Czarnego morza, zamykając drogę Rosyi do Konstantynopola. Piewszym krokiem do tej przyszłej wielkości jest poddanie się Wielkopolan wyrokom ks. kanclerza, dobrowolna zgoda na expropryacyą, gdyż Gdańska, Torunia i Poznania nigdy nie zdołamy odebrać—a za tę cenę— przyszłość uzna: „że wielki nasz nieprzyjaciel Bismark dopomógł przodkom naszym wskrzesić Rzeczpospolitą polską.“— Oto w pośpiechu streszczona główna myśl odezwy.— Ale ten Wołynianin pisze po polsku, jak urzędnicy germanizatorowie pruscy— używa zamiast „wytrwałość“ „wytrzymałość“ dalej „historyczna niepodobność“ — i ile słów cytowanych z oryginału polskiego, tyle błędów językowych i rażących germanizmów. Natomiast tłómacz niemiecki włada tak jędrnym i świetnym językiem, jak gdyby długie lata pracował w biurze kanclerza i pisywał artykuły do *Nordd. Allg. Ztg* i *Post* z jego natchnienia. Falsyfikat bije w oczy— a jest jednym z najbezczelniejszych, jakich od czasów Posta i Bärensprunga dopuszczono się w biurach pruskich przeciw Polakom. Zadajemy więc fałsz temu pismu, a powrócimy doń ze względu na znaczące wyznania, insynuacye i prowokacye, jakie zawiera.

Z Petersburga donoszą, że sekretarz ministerstwa spraw zewnętrznych Baggavout wysłanym będzie w specyalnej misyi do Papieża i wyjedzie niebawem do Rzymu.

Wobec mnóstwa sprzecznych, krzyżujących się ciągle z sobą pogłosek i wieści, pisze *Dziennik Poznański*: Zwracamy uwagę na fakt, że jeżeli prekonizacya księdza kanonika Dindera nastąpi, może dopiero nastąpić na konsystorzu mającym się odbyć w Rzymie w przyszłym miesiącu marcu. Przed ową prekonizacyą, która jeszcze czynem dokonanym nie jest, nie może X. kanonik Dinder ani przybyć na objęcie swojej nowej godności do Poznania, ani nawet być uważanym za jej niewątpliwego już reprezentanta.

# Zajścia na półwyspie bałkańskim.

Przebieg ostatnich rokowań o pokój w Bukareszcie był następujący:

Kiedy Mijatowicz zrobił projekt, aby przyjąć za podstawę i rokowań i zawarcia pokoju, jedyny artykuł orzekający, że ma być przywróconym stan rzeczy taki, jaki panował przed 14 listopada r. 1885, nie zadawalniało to kół dyplomatycznych w Bukareszcie, uważano bowiem, że ani spór graniczny, ani kwestya wychodźtwa i amnestyi, ani wszystko to, co około 14 listopada 1885 r. *casus belli* wytwarzało, wcale uchylonem nie zostanie, że więc zawarcie takiego aktu nie będzie gwarancyą stałego pokoju. Wyrażać się podobno w ten sposób mieli reprezentanci Rosyi i Niemiec. Geszow podał więc propozycyę piśmienną, żeby akt zamierzony zawierał zawarcie pokoju i zobowiązanie się do udzielenia amnestyi. Mijatowicz żądał jednak, aby Turcya i Bułgarya przyjęły, albo odrzuciły propozycyę Serbii. Na to wystąpił dopiero Madżid basza z propozycyą także jednego tylko artykułu znanej już osnowy: „Z dniem podpisania niniejszego traktatu, przywróconemi będą pokój i przyjazne stosunki między królestwem serbskiem a księstwem bułgarskiem. Akt niniejszy będzie ratyfikowany, a ratyfikacye wymienione zostaną w Bukareszcie, w przeciągu dwóch tygodni, a jeżli można jeszcze rychlej.“

Na tej to propozycyi, co do której Mijatowicz zażądał nowych instrukcyj dlatego, że tak jemu, jak i Garaszaninowi przedłożoną została, opierają się głównie szerzone dziś z wielu stron nadzieje pokojowe.

W najświeższej swej nocie protestuje zawsze jeszcze Garaszanin przeciw unii bułgarskiej, nawet osobistej, uważając ją za źródło dalszych niepokojów na półwyspie bałkańskim. Wobec takiego stanu rzeczy, Serbia uważała propozycyę jednego artykułu, w podanem przez nią brzmieniu, za stosowną, i ma nadzieję, że go mocarstwa przyjmą.

## Telegramy.

**Wiedeń** 27 lutego. (pryw.) *Wiener Allg. Ztg* donoszą z Belgradu: Dotychczas zgodziła się tylko Francya z pewną rezerwą na serbski artykuł pokojowy. Inne mocarstwa doradzają zmianę projektu.

**Wiedeń** 27 lutego. Do *Polit. Corr.* donoszą z Bukaresztu: Wczoraj po południu odbyło się posiedzenie delegowanych, na którem przyjęto kilka niesprawdzonych jeszcze, z powodu nieporozumienia co do stylizacyi, protokółów z ostatnich posiedzeń. Mijatowicz okazał się bardzo skłonnym do uwzględnienia turecko-bułgarskich życzeń.

Do *Polit. Corr.* donoszą z Belgradu: Garaszanin oświadczył posłowi tureckiemu, że Serbia nie może się zgodzić na propozycyę Porty, ponieważ postawiony przez Serbię projekt odpowiada życzeniu mocarstw względem rychłego zawarcia pokoju i ponieważ zdaniem rządu serbskiego, po przedłożeniu projektu serbskiego mocarstwom, nie można się obecnie zgodzić na żadną zmianę, dopóki mocarstwa o projekcie serbskim nie orzekną.

Poseł francuski potwierdził odbiór noty serbskiej, oświadczając, że Francya nie podniosła żadnych zarzutów przeciw projektowi serbskiemu.

Posłowi tureckiemu zwrócono uwagę na notę Garaszanina, która zawiera także odpowiedź dla Porty.

Ukaz królewski zarządza nową organizacyę gmin w okręgu Aleksinca i Jagodyny, na zasadzie nowej ustawy gminnej.

Sporządzenie nowych trenów dla wojska serbskiego zostało odłożone.

**Ateny** 27go lutego. Ajencya Hawasa donosi: Rząd grecki unikać będzie wszelkich zarządzeń, któreby można uważać za prowokacyę wymierzoną przeciw mocarstwom. Rząd zajmie jednak stanowisko wyczekujące, nie zapominając o szacunku, jaki się należy radom mocarstw. Skombinowane floty stoją w zatoce Suda, czekając prawdopodobnie na ostatnie instrukcye, zanim wypłyną na wody greckie.

# Telegramy własne „Czasu“.

**Wiedeń** 27 lutego. Izba panów zbierze się w poniedziałek na pełne posiedzenie celem załatwienia aktów dotyczących Kongo.

**Wiedeń** 27 lutego. (*W*) Najwyższy Trybunał orzekł na rozprawie kasacyjnej, która odbyła się pod przewodnictwem prezydenta senatu Wierzbickiego z okazyi pewnego wyroku Trybunału przysięgłych w Rzeszowie, że teksty ustawy karnej, ogłoszone w różnych językach krajowych za istnienia patentu ces. z dnia 4 marca 1849 r., stoją co do autentyczności zupełnie na równi.

**Wiedeń** 27 lutego. (*W*) Zgromadzenie biskupów, obradujące obecnie w Wiedniu, nie jest powszechną konferencyą biskupów, ale tylko posiedzeniem wyznaczonej przez konferencyę biskupów komisyi wykonawczej, która się zajmuje głównie kwestyą uregulowania kongruy, ponieważ odnośna ustawa właśnie ma być wykonaną.

**Wiedeń** 27 lutego. (*F*) Do *Polit. Corr.* donoszą z Petersburga: Odwołanie ambasadora francuskiego w Petersburgu jenerała Apperta, który z powodu konserwatywnych przekonań swoich jest tu bardzo lubiany, wywołało w rosyjskich sferach rządowych niezadowolenie, a zwłaszcza cara nie przyjemnie dotknęło. Rząd tutejszy starał się też w Paryżu, aby rząd francuski cofnął to odwołanie, ale wszelkie starania pod tym względem były bezskuteczne. Być więc może, że gabinet rosyjski nie zgodzi się na nowo-zamianowanego ambasadora francuskiego jenerała Billot.

Ambasador rosyjski w Paryżu bar. Mohrenheim ma wziąć dłuższy urlop.

**Wiedeń** 27 lutego. Członkowie prezydyum klubu niemiecko-austryackiego udali się wczoraj do Schmerlinga, aby mu z powodu 25-letniej rocznicy konstytucyi lutowej wyrazić podziękowanie i uznanie. Dr Herbst miał przemowę, na którą odpowiedział Schmerling. Z tego samego powodu odbyła się w wielkiej sali Towarzystwa inżynierów i architektów uroczystość urządzona przez mieszczaństwo wiedeńskie, w której wzięli udział członkowie niemiecko-austryackiego klubu, kilku członków niemieckiego klubu, z klubu Coroniniego Burgstaller i Luzzatto, z Izby panów ks Schönburg, Hasner, radca dworu Neumann, Gögl i Dumba. — Gdy Schmerling wszedł do sali, powstali wszyscy zgromadzeni z miejsc, a przewodniczący Stowarzyszenia obywateli wiedeńskich Dr Gunesch i Dr Plener mieli przemowy, poczem odbył się odczyt profesora Jellinka o trybunale dla sprawdzania wyborów poselskich.

**Wiedeń** 27 lutego. Do *N. fr. Presse* donoszą z Odessy: W tutejszym sądzie stawił się dobrowolnie i został aresztowany austryacko-węgierski poddany Eugeniusz Andrioletti. Aresztowany twierdzi, że w r. 1884 z kilku wspólnikami zamordował na jednem z przedmieść krakowskich młodego Rosyanina, a zabrawszy mu kwotę 3000 rubli, zakopał trupa w ogrodzie. *N. fr. Presse* dodaje, że według depeszy nadeszłej z Krakowa, zeznanie to jest zmyślonem.

**Wiedeń** 27 lutego. Do *N. fr. Presse* piszą z Rzymu: Papież przyjmował wczoraj ambasadora austro-węgierskiego i posła belgijskiego i pruskiego, którzy mu z powodu rozpoczęcia ósmego roku pontyfikatu złożyli swoje życzenia.

**Wiedeń** 27 lutego. Odjazd Cesarzowej z Arcyksiężniczką Maryą Waleryą do Baden-Baden nastąpi 1go marca o godzinie 4 po południu osobnym pociągiem dworskim kolei Zachodniej. Cesarzowa zamyśla pozostać w Baden-Baden do 15 kwietnia, a następnie powrócić na święta wielkanocne do Wiednia. W Baden-Baden zamieszka Cesarzowa w willi Mesmera.

Następca tronu wraz z żoną wyjedzie 5 marca na wyspę Lacrama przez Pola. Pobyt trwać tam będzie prawdopodobnie 5 do 6 tygodni.

**Wiedeń** 27 lutego. ○ Niema wcale mowy o ustąpieniu ministra Pino. Wszelkie kombinacye są zupełnie bezpodstawne. Ani hr. Taaffe, ani Cesarz nie mają zamiaru przedsiębrać zmian w gabinecie, gdyż niema do tego żadnego powodu. Napaści opozycyi wywołały w sferach decydujących tylko oburzenie. Względem wniosku językowego Scharschmidta zachodzą i po prawicy pewne zasadnicze różnice zapatrywań, a mianowicie: czy sprawa języka władz należy do legislatywy, czy do egzekutywy, oraz czy inne dotyczące kwestye nie należą wyłącznie do sejmów. W razie, gdyby przemogło zapatrywanie o niekompetencyi, zostałby wniosek w pierwszem czytaniu odrzucony. Zdaje się jednakże, że przeważy zdanie, iż należy w dyskusyi dopiero przy drugiem czytaniu, po referacie komisyi, rzecz wyjaśnić i wniosek odrzucić.

**Londyn** 27 lutego. ⊙ Arcybiskup Dublinu oświadczył w piśmie wystosowanem do Gladstona w imieniu całego episkopatu irlandzkiego: „Prawowite żądania irlandzkiego ludu może zadowolnić tylko zupełny samorząd, *home-rule;* co do sprawy rolniczej niema innego wyjścia, tylko wykupno przez rząd własności landlordów i wydzierżawienie ziemi farmerom. Jeżeli się to stanie, wtedy przestępstwa ustaną i powróci bez nadzwyczajnych środków pokój społeczny.“

**Londyn** 27 lutego. ⊙ Codziennie odbywają się metingi robotników bez zajęcia. Kierunek umysłów zwraca się coraz gwałtowniej przeciw obcym robotnikom zwłaszcza Niemcom, których napływ psuje ceny i odbiera chleb miejscowym. Ruch ten podsycony został przez artykuł *Daily Telegraph*, wykazujący ilość i mieszkania obcych robotników. Składkowy fundusz na wspieranie niemających zajęcia wynosi już 60,000 f. szt.

**Petersburg** 27 lutego. Wedle *Now. Vremia*, odstąpił rząd francuski od odwołania Aperta i zastąpienia go jenerałem Billotem.

# Telegramy biura koresp.

**Paryż** 27 lutego. Jenerał Courcy wylądował w Marsylii.

**Decazeville** 27 lutego. W Paleyret urządzono bezrobocie, które jednak zostało zlokalizowane. W kilku fabrykach rozpoczęto już prace. Robotnicy żądają usunięcia inżyniera Blazy.

**Londyn** 27 lutego. Izba niższa odrzuciła po kilkogodzinnej dyskusyi wniosek Stuarta, żądający, aby reforma policyi londyńskiej obejmowała równocześnie reformę zarządu miejskiego w ten sposób, iżby reprezentanci ludności londyńskiej, opłacającej podatki, mogli mieć bezpośrednią kontrolę nad policyą. Rząd występował przeciw temu wnioskowi.

**Birmingham** 27 lutego. W Smethwick w pobliżu Birmingham urządziło dziś bezrobocie 3000 robotników z fabryki szrub Nettlefolda z powodu 10 procentowej redukcyi płacy. Robotnicy ci rzucali kamieniami na dyrektora fabryki i wybijali okna w kilku fabrykach szrub. Następnie banda robotników, licząca około 4000 głów, udała się w kierunku Birminghamu. Policya tutejsza została wzmocnioną, aby zapobiedz wszelkim wycieczkom.

**Birmingham** 27 lutego. Zbuntowani robotnicy z fabryki szrub Nettlefolda zmusiwszy około 1000 innych robotników do udziału w bezrobociu, udali się ku Birmingham, gdzie się znajdują inne fabryki Nettlefolda. Wzmocniona policya zmusiła do odwrotu tłumy, które się następnie rozproszyły. Wszystkie fabryki Nettlefolda będą do wtorku zamknięte.

**Kursa.** Wiedeń 27go lutego. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 86·10.— 5%. — Renta papier. nieopodat. 102·10. Renta srebr. 86·10. Renta złota 114·—. 4% Renta złota węg. 104·90 Losy z r. 1860 140·25.— Akcye Banku Austr. Węg. 876·—.— Akcye kredyt. 296·90 — Londyn 126.—. — Napoleony 10·01½ Lombardy 127·60 Losy roku 1864 — ·— — Akcye Kolei Karola Ludwika 206·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 237·50. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 178·50. — Obligacye indemn. galicyjs. 104·75. Losy prem. węgiersk. 119.40 — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 153·25. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 173·50 — 6% Listy zast. hipot. 102·75. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—.— Akcye kolei Siedmiogr. 188·75. — Marki 61·70 — Ruble 124 —. — Dukaty 5·95 — Usposobienie giełdy: stałe.


ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

*Antoni Klobukowski.*


## Pociągi na kolejach żelaznych.

Przychodzą do Krakowa

ze Lwowa: osobow. mieszan. pospiesz.
Lwów odjazd 3·45 rano 4·30 pop. 10·26 w noc.
Kraków przyj. 2·33 pop. 5·10 rano 6·48 rano

Z Rzeszowa lokalny:
Rzeszów odjazd 2·35 popoł. Kraków przyjazd 8·20 wiecz.

Z Wieliczki: { Wieliczka odjazd 6·55 wiecz. 5·46 rano; Kraków przyjazd 7·35 wiecz. 6·31 rano

Z Wiednia osobow. pospiesz. mieszan.
Wiedeń odjazd 8·20 rano 11·10 rano 2·25 pop.
Kraków przyjazd 9·50 wie. 8·30 wie. 7·22 rano

Z Wiednia osobowy mieszany
Wiedeń odjazd 8·25 wiecz. 9·30 wieczór
Kraków przyjazd 9·45 rano 5·27 popołudniu

**Z Prus:** o godzinie 3·15 popoł. mieszany; o godzinie 8·30 wieczór pospieszny i o godz. 9·50 wiecz. osob.

**Z Warszawy:** o godz. 9·45 rano osobowy i o godz. 5·27 popołudniu mieszany.

☞ Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 22 minut później od krakowskiego.)

## Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

**Kraków** 27 Lutego.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| *Waluty.* | | |
| Ruble rosyjskie papierowe za 100 | 124 — | 124 75 |
| Marki niemieckie | 61 60 | 62 15 |
| Dukat ważny | 5 92 | 6 — |
| 20-to frankówka ważna | 10 — | 10 07 |
| Imperyał ważny | 10 30 | 10 38 |
| Rubel srebrny obrączkowy | 1 58 | 1 66 |
| *Obligi.* Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież. | | |
| Wspólna państwowa renta papierowa | 86 25 | 86 85 |
| Galicyjskie obligacye indemnizacyjne | 104 — | 105 50 |
| 6% galicyj. pożyczka krajowa | 102 — | — — |
| 4½% „ „ „ | 92 50 | 93 50 |
| 5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego | 98 50 | 99 50 |
| 4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop. | 90 — | 90 75 |
| *Listy zastawne i dłużne.* Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież. | | |
| 4½% Listy zast. gal. Banku krajowego | 93 — | 94 — |
| 4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie | 92 25 | 93 — |
| 4% „ „ „ „ „ „ 41 let. | 90 50 | 91 50 |
| 5% „ „ „ „ „ „ „ | 101 — | 102 — |
| 6% „ „ „ Banku Hipot. „ | 102 50 | 103 50 |
| 5% „ „ „ „ „ „ prem. | 100 50 | 101 50 |
| 5% „ „ „ „ „ „ 40 let. | 98 75 | 99 — |
| 5½% „ „ Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let. | 99 — | 100 — |
| 6% „ „ „ „ „ „ 36 let. | 99 — | 100 — |
| 6% „ „ „ „ „ „ 18 let. | 98 50 | 99 50 |
| 7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let. | 100 — | 101 50 |
| 6% „ „ „ „ włość. we Lwowie | 52 — | 55 — |
| 5% „ „ „ „ „ „ | 46 — | 48 — |
| 5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop. | 99 — | 100 — |
| *Akcye kolejowe i bankowe.* Za sztukę oprócz kuponu bieżącego. | | |
| Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr. | 204 — | 205 50 |
| „ „ Lwowsko-Czerniow. po 200 złr. | 234 — | 236 — |
| „ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr. | 278 — | 282 — |
| „ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr. | — — | — — |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| *Losy.* Za sztukę. | | |
| Losy miasta Krakowa | 17 50 | 18 50 |
| „ „ Stanisławowa | 23 50 | 26 — |
| „ Tow. austr. czerwonego Krzyża | 14 — | 14 70 |
| „ „ węgier. „ „ | 8 75 | 9 40 |
| **Wiedeń** 26 Lutego. *Obligi długu państwa.* | | |
| 4⅕% Renta papierowa | 86 15 | 86 30 |
| 4⅕% „ srebrna | 86 20 | 86 35 |
| 4% „ złota | 114 — | 114 40 |
| 4% „ węgierska złota | — — | — — |
| 5% „ „ papier. | 95 30 | 95 50 |
| 3⁹⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k. | 128 25 | 129 25 |
| 4% „ „ 1860 „ 500 złr. | 140 25 | 140 75 |
| 4% „ „ 1860 „ 100 „ | 140 50 | 141 — |
| „ „ 1864 „ 100 „ | 173 — | 173 50 |
| „ „ 1864 „ 50 „ | 173 — | 173 50 |
| *Obligi indemnizacyjne.* | | |
| Czeskie 10% podat. | 108 50 | — — |
| Bukowińskie „ „ | 104 75 | 105 50 |
| Galicyjskie „ „ | 104 75 | 105 50 |
| Morawskie „ „ | 105 25 | — — |
| Niższo-austryackie „ „ | 107 50 | 108 50 |
| Wyższo-austryackie „ „ | 104 75 | 106 25 |
| Szląskie „ „ | 104 — | — — |
| Styryjskie „ „ | 104 75 | 105 50 |
| Siedmiogrodzkie 7% „ | 104 75 | 105 50 |
| Węgierskie „ „ | 104 75 | 105 50 |
| Węgier. z klauz. 1867 „ „ | 104 75 | 105 50 |
| 5% Oblig. poż. kolejo. węgierska | 153 75 | 154 25 |
| 6% Renta węgierska złota | 104 20 | 104 40 |
| 4½% Obli. „ „ (za Ostbahn). | 114 75 | 115 — |
| *Akcye bankowe.* | | |
| Anglo-austryackiego Banku . 120 złr. | 117 25 | 117 75 |
| Boden-Credit austryacki . 80 „ | 239 50 | 240 25 |
| Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „ | 298 75 | 299 — |
| „ Bank węgierski . 200 „ | 304 25 | 304 75 |
| Depositen-Bank . 200 „ | 198 — | 200 — |
| Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „ | 550 — | 555 — |
| Gal. Banku dla Hand. Prz. 200 „ | — — | — — |
| Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „ | 874 — | 876 — |
| Unionbank . 100 | 75 50 | 75 — |
| Verkehrsbank ogólny . 140 „ | 156 — | 156 75 |
| Wied. Bankverein . 100 „ | 111 30 | 111 70 |
| *Akcye kolei.* | | |
| Albrechta . 200 złr. bez% | — — | — — |
| Alföld-Fiume . 200 „ 5% | 189 50 | 190 — |
| Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5% | 491 — | 493 — |
| Elżbiety . 210 „ „ | 245 75 | 246 25 |
| Linz-Budweis . 200 „ „ | 216 25 | 217 — |
| Salzburg-Tyrol . 200 „ „ | 206 75 | 207 25 |
| Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „ | 2377 | 2382 |
| Franciszka Józefa . 200 „ „ | 213 80 | 214 — |
| Gal. Karola Ludwika . 210 „ „ | 195 — | 198 — |
| Koszycko-Oderberg . 200 „ 4% | 152 — | 152 75 |
| Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5% | 235 50 | 236 — |
| Nordwest austr. 200 „ „ | 173 — | 173 50 |
| „ „ Lit. B. 200 „ „ | 170 20 | 170 90 |
| Rudolfa . 200 „ „ | 191 — | 191 50 |
| Siedmiogrodzka I . 200 „ „ | 188 75 | 189 25 |
| Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „ | 258 25 | 258 50 |
| Südbahn (Lombardy) . 200 „ „ | 127 50 | 127 75 |
| Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „ | 252 — | 252 50 |
| Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „ | 182 75 | 183 50 |
| „ Nord-Ost . 200 „ „ | 178 75 | 179 25 |
| „ Westb. . 200 „ „ | 175 — | 175 50 |
| *Listy zastawne.* | | |
| 6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat | — — | — — |
| 4½% Boden Credit allg. złotem pła. | 126 50 | 127 50 |
| 4½% „ „ „ papier 50 lat | 101 — | 101 20 |
| 3% prem. Bod. Cred. allg. | 99 — | 99 50 |
| 6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat | 99 — | 100 — |
| 7% Listy dłużne „ „ 20 lat | 101 — | 101 50 |
| 6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat | 99 75 | 100 25 |
| 5½% „ „ srebr. 36 lat | — — | — — |
| 4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. | 91 50 | — — |
| 5% Gal. Tow. Kred. ziemsk. | 101 50 | 102 50 |
| 5% „ „ „ „ nowe 37 lat | 101 50 | 102 50 |
| 4% „ „ „ nowe 41 lat | 90 50 | — — |
| 4½% „ Banku krajo . 51 lat | 93 50 | 94 — |
| 6% „ Bank Hipot. lwow. | 102 65 | 103 15 |
| 5% „ „ „ „ prem. | 100 50 | 101 — |
| 5% „ „ „ „ . 40 lat | 98 — | 98 50 |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Bank austr. węg. (National.) wal. a. | 102 30 | 162 70 |
| 5% Szlasko aust. Bod.-Credit-Anstalt | 102 — | 103 — |
| 5½% Węg. Insty. Bod.-Credit | 103 50 | 104 20 |
| 4% „ Bank Hip. prem. | 101 50 | 102 — |
| *Priorytety kolei.* | | |
| Albrechta . 300 złr. 5% | 101 50 | 101 80 |
| Alföld-Fiume . 200 „ „ | 101 75 | 102 25 |
| „ „ Em. 1874 . 200 „ „ | 100 50 | — — |
| Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6% | 123 — | — — |
| Elżbiety za 200 Mrk. op. | 116 75 | 117 25 |
| „ za 200 Mrk. nie op. | 124 25 | 124 75 |
| Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½% | 108 25 | 108 75 |
| „ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5% | 115 — | 116 — |
| „ poż. 1876 r. . 100 złr. 5% | 103 — | 103 50 |
| Franc. Józefa Em. 1884 . 4½% | 95 — | 95 50 |
| Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „ | 101 — | 101 50 |
| „ Jarosław 300 „ „ | 100 30 | 100 10 |
| Koszycko-Oderb. . 200 „ 5% | 102 70 | 103 80 |
| Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½% | 83 70 | 84 10 |
| „ II „ 1867 300 „ 5% | — — | — — |
| „ III „ 1868 300 „ „ | — — | — — |
| „ IV „ 1872 300 „ „ | — — | — — |
| Nordwestb. austr. . 200 „ „ | 105 30 | 105 70 |
| „ „ Lit. B. . 200 „ „ | 104 — | 104 50 |
| „ „ Em. 1874 200 m. „ | 132 50 | 134 — |
| Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „ | — — | — — |
| „ Salzkam. gut. zł. 200 m. „ | 92 — | 92 40 |
| Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „ | 101 — | 101 25 |
| Staatseisenbahn . 500 fr. 3% | 201 — | 201 75 |
| Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3% | 158 — | 158 50 |
| „ . 200 złr. 5% | 131 75 | 132 25 |
| Theissb.-Gesell. . 1000 „ „ | 106 — | 106 75 |
| Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „ | 101 25 | 101 75 |
| „ „ II Em. 200 „ „ | 100 — | — — |
| „ Nordost . 300 „ „ | 100 60 | 101 10 |
| „ „ złotem . 200 „ „ | 136 — | 137 — |
| „ Westbahn . 200 „ „ | 101 — | — — |
| „ „ Em. 1874 200 „ „ | 100 50 | 101 — |
| *Losy.* | | |
| 5% Donau Regul. . złr. 100 | 116 50 | 117 — |
| Premiowe Wiedeńskie „ 100 | 125 — | 125 50 |
| „ Węgierskie „ 100 | 119 25 | 119 75 |
| 3% „ Tureckie . fr. 400 | 19 — | 19 50 |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Kredytowe . złr. 100 | 178 75 | 178 25 |
| Clary . złr. 42 | 44 — | 44 50 |
| 4% Donau-Dampfsch. „ 105 | 116 — | — — |
| Insbrucku. „ 20 | 21 20 | 21 60 |
| Keglewicha . „ 10½ | 22 — | — — |
| Krakowskie . „ 20 | 17 70 | 18 30 |
| Ofner (miasta Budy) . „ 40 | 46 — | — — |
| Palfy . „ 42 | 40 60 | 41 — |
| Rudolfa . „ 10 | 19 50 | 20 — |
| Salma . „ 42 | 55 50 | 56 50 |
| Salzburgskie . „ 20 | 23 — | 23 50 |
| St. Genois . „ 42 | 51 50 | 52 — |
| Stanisławowskie . „ 20 | 24 50 | — — |
| 4½% Tryesteńskie . „ 105 | 133 — | 134 — |
| 4% „ . „ 50 | 67 — | 69 — |
| Waldsteina . „ 20 | 31 50 | 32 50 |
| Windischgrätza . „ 20 | 44 — | 44 75 |
| *Waluty.* | | |
| Dukaty ważne | 5 94 | 5 96 |
| 20 frankówki | 10 01 | 10 02 |
| Imperyały rosyjskie | 10 29 | 10 31 |
| Funty szterl. angielskie | 12 59 | 12 64 |
| Liry tureckie złote | 11 32 | 11 34 |
| Marki niemieckie za 100 marek | 61 75 | 61 85 |
| Rubel papierowy za 100 | 124 — | 124 50 |
| **Lwów** 26 Lutego. | | |
| Akcye Banku hip. gal. 200 złr. | 281 — | 285 — |
| 5% Listy zast. Tow. kred. ziem. | 101 — | 102 — |
| 4% „ „ „ „ „ | 92 75 | 94 — |
| 5% „ „ „ „ 37-letnie | 101 — | 102 — |
| 4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie | 93 25 | 94 25 |
| 6% „ Banku hip. gal. | 102 25 | 103 25 |
| 5% Obligi kom. Banku krajo. galic. | 98 25 | 99 25 |
| 5% Obligi indemn. gal. 10% podat. | 104 — | 105 — |
| 4½% „ pożyczki krajowej | 92 25 | 93 25 |
| **Warszawa** 26 Lutego. | rub. kop. | rub. kop. |
| 5% Listy zastawne nowe 1869 r. | — — | — — |
| kupon | — — | — — |
| 4% Listy likwidacyjne | — — | — 90 |
| kupon | — | — |

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*